CENA 6 PENSÓW Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ".

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 4. LONDYN, 3 LUTEGO 1952 NR. 5/145

CUD SŁOŃCA

Im cięższe chwile w życiu dziecięcia — tym większą troskliwością otacza je matka. O ileż troskliwiej najczulsza z matek, Najświętsza Dziewica, myśli o zbłąkanej ludzkości, i im cięższe chwile nadchodzą, z tym większą czułością pochyla się nad nią. Schodzi z Nieba i idzie między ludzi.

W ostatnich stu latach spotęgowane zło zagroziło poważnie zdrowiu moralnemu i duchowemu całej ludzkości. Na straży tych dóbr duchowych stali wybitni papieże. Głos ich ostrzegał i nauczał ludzkość — i to powinno było wystarczyć, bo wszak Chrystus Piotra. i w jego osobie każdego papieża, uczynił przewodnikiem ludzkości.

Ale to nie wystarczyło Niepokalanemu Sercu Matki. Zatroskana ukazywała się wielekroć razy w tych czasach, które można było słusznie nazwać Stuleciem Boga Rodzicy, napominała, wzywała do pokuty i modlitwy — na rue du Bac w Paryżu w 1830 r., w La Salette w r. 1846, w Lourdes w 1858 r., w Pontmain w 1871 r., w Fatimie w 1917 r. i w innych miejscach.

* * *

Gdy nadszedł dzień 13 października 1917 roku, miejscowości najbliższe Fatimy były po prostu wyludnione. Zewsząd ciągnęły tłumy ludzi, którzy opuścili wszystko i szli na spotkanie Pani z Nieba. Nie były dla nich przeszkodą deszcze i błoto. Wielu kroczyło boso, jak Mojżesz przed krzakiem ognistym, szli bowiem na miejsce uświęcone kilkakrotnym przyjściem Pani nieba i ziemi. — Wielu zdawało się nie widzieć nikogo, niczego — szli odmawiając Różaniec. W tym dniu Pani z Nieba, stosownie do swej zapowiedzi, miała powiedzieć, kim jest, czego sobie życzy i uczynić taki cud, że każdy będzie mógł uwierzyć w Jej ukazywanie się dzieciom.

I Wszechmocny okazał swą potęgę.

Zgromadzone tłumy patrzyły swobodnie w słońce, które ich nie oślepiało. Zdawało się ono migotać, wysyłało promienie na różne strony i wszystko: ludzie, drzewa, niebo i ziemia ukazywało się w różnych barwach, purpurowej, żółtej, niebieskiej. W pewnym momencie słońce zaczęło się ruszać, chwiać, drżeć, a następnie jakby oderwało się od firmamentu i leciało na zebranych. Wiele osób krzyczało ze strachu. Jak kilka lat temu wyraził się w swoim liście pasterskim biskup diecezji Leiria, „słońce złożyło hołd Królowej Nieba i ziemi".

Cud słońca został sfotografowany. Dwie fotografie zamieszczamy. Były one umieszczone w „Osservatore Romano" z 18 listopada 1951 r. Na jednej fotografii widać wyraźnie ciemną plamę na słońcu, powstałą przez bardzo szybki jego obrót. Na obu fotografiach słońce jest dosyć nisko nad horyzontem, co wskazuje na cud, ponieważ w normalnych warunkach słońce o godzinie wpół do pierwszej po południu — a o tej godzinie był cud słońca musiałoby się znajdować nie nad horyzontem, lecz u zenitu. W czasie trwania cudu słońca był moment, że wszystko ściemniało. I ten moment uchwyciły klisze fotograficzne.

* * *

Przypadków nie ma. Niektóre wypadki wydają się nam przypadkami, ponieważ albo nie znamy ich przyczyn, albo wydarzyły się niespodzianie. Przypadków nie może być, bo wszystkim rządzi Opatrzność.

W październiku 1917 r. wybuchła rewolucja bolszewicka, a hasłem jej stały się słowa: — „Październikowy sztandar zaniesiemy do zwycięstwa".

W październiku 1917 r. zakończyło się ukazywanie Matki Bożej w Fatimie, a zarazem rozpoczął się marsz ludzkości pod sztandarem Maryjnym do zwycięstwa Bożego. W 25-lecie objawień się Najśw. Marii Panny w Fatimie Papież w przemówieniu radiowym do Portugalii, 31 października 1942 r. poświęcił całą ludzkość, wymieniając w szczególny sposób Rosję, Niepokalanemu Sercu Matki Najświętszej. W przemówieniu tym wskazał hasło, pod którym mamy iść do zwycięstwa: „Potrzeba, żebyśmy przyjmując macierzyńską radę, którą Ona dała w czasie godów weselnych w Kanie, uczynili wszystko, co Jezus nam rzecze, a On mówi wszystkim: Pokutę czyńcie."

Oto droga wskazana przez Matkę Boską Fatimską, która zapewniła nas, że w końcu Ona odniesie tryumf. I przyspieszy Ona jeszcze raz godzinę Jezusową, jeśli będziemy czynili pokutę — zgodnie z Jej wezwaniem w Fatimie i z wezwaniem Papieża, poświęcającego Jej Sercu całą ludzkość. (J)





BOŻE ZNAKI NASZYCH CZASÓW — CUD SŁOŃCA W FATIMIE — DNIA 13 PAŹDZIERNIKA 1917 R. W POŁUDNIE.

(Klisze łaskawie wypożyczyła Redakcja miesięcznika SODALIS MARIANUS w Londynie)



GWIAZDKĘ DLA DZIECI W NEWCASTLE—ON—TYNE

urządził zarząd miejscowego Angielsko-Polskiego Towarzystwa Pomocy Polakom w dniu 22 grudnia ub. roku. Przybyło na nią ponad 50-ro dzieci polskich i angielskich, które podejmowano podwieczorkiem i obdzielono podarkami. Towarzystwo ma charakter charatytywny ale oprócz niesienia pomocy Polakom przyczynia się do pogłębiania polsko-angielskiej przyjaźni

O JEDNOŚĆ MORALNĄ EUROPY

Odbyta w ub. tygodniu w Londynie Konferencja Środkowo-Wschodniej Sekcji Ruchu Europejskiego stwierdziła w swych ogólnych wnioskach, że trzeba nawrócić do pewnych podstawowych zasad moralnych w polityce międzynarodowej, polegających przede wszystkim na tym, **że dobro powszechne jest jedno i niepodzielne. Że bez wolności wszystkich nie ma prawdziwego i trwałego pokoju.** Tak zawsze twierdzili najbardziej zainteresowani, to znaczy przedstawiciele narodów, które się znalazły pod jarzmem sowieckim; obecnie przyznali to też i ci, którzy dotychczas gotowi byli godzić się z niewolą 100 milionów ludzi za cenę własnego, bardzo problematycznego zresztą, pokoju.

Wśród tych 100 milionów chrześcijan prawie połowę stanowią katolicy. Zdawało by się więc, że wyciągając wnioski z roli, jaką w życiu ich narodów spełnia religia, przedstawiciele krajów katolickich wyraźnie i jasno powiedzą, **na jakich podstawach moralnych ma się oprzeć ów przyszły ład zjednoczonej Europy.** Że określą normy prawdziwej wolności człowieka, bez której nie ma swobodnego porozumienia wolnych narodów, normy zawarte w prawie natury i prawie objawionym przez Boga. Że padną słowa o tym fundamencie wszelkiego ludzkiego zrozumienia, jakim jest dobra wola płynąca z chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Jak się dowiadujemy, ten chrześcijański punkt widzenia miał być wyrażony w przemówieniu gen. J. Hallera, ale zgon żony nie pozwolił mu na udział w Konferencji. Oświadczenie to zostało tylko opublikowane w tekście angielskim w tygodniku katolickim „The Tablet" (Nr 5827 z 26 I. 1952).

Źle się jednak stało, że tak istotnej deklaracji nie podjął inny Polak, przedstawiciel narodu, który swą liczebnością reprezentuje prawie połowę wszystkich katolików za żelazną kurtyną.

NOWY, MIESIĘCZNY KONKURS ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „GAZETY NIEDZIELNEJ"
Patrz strona 8 dzisiejszego numeru.

SŁOWO BOŻE

IV NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH

ŁEKCJA
(Rzym. 13, 8-10)

Bracia: Nikomu nic nie bądźcie dłużni, jeno, abyście się nawzajem miłowali, kto bowiem bliźniego miłuje, Zakon wypełnia. Albowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, nie pożądaj i wszelkie inne przykazanie zawiera się w tym słowie: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Miłość bliźniego złego nie wyrządza, a pełnią Zakonu jest miłość.

EWANGELIA
(Mat. 8, 23-27)

W on czas: Gdy Jezus wstąpił do łodzi, weszli za nim uczniowie jego. A oto burza wielka powstała na morzu, tak że fale zalewały łódź. A on spał. I przystąpili do niego uczniowie jego i obudzili go, mówiąc: Panie, ratuj nas, giniemy. I rzekł im: Czemu jesteście bojaźliwi, małej wiary? Wtedy powstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stała się cisza wielka. A ludzie zdumiewali się, mówiąc: Kto jest ten, że wichry i morze są mu posłuszne?

W OBRONIE UCHODŹCÓW

Po powrocie z międzynarodowej konferencji w Brukseli kongresman (poseł) M. Feigham, republikanin z Ohio, przedstawił w Waszyngtonie projekt rozmieszczenia politycznych i religijnych uchodźców zza żelaznej kurtyny.

„Nie możemy zapomnieć o tych ludziach, którzy są niewinnymi ofiarami brutalnego prześladowania religijnego i politycznego ze strony najbardziej tyrańskiego w historii totalizmu — powiedział kongresman w komisji spraw zagranicznych. Uciekający przed prześladowaniem uchodźcy pochodzą przede wszystkim z krajów bałtyckich, Polski, Ukrainy, Białorusi, krajów naddunajskich oraz z sowieckiej strefy Niemiec.."

Feigham brał udział w międzynarodowej konferencji 17 narodów w Brukseli, gdzie powołano do życia specjalny komitet osiedleńczy, który w ciągu bieżącego roku zajmie się przesiedleniem 115 tysięcy robotników i ich rodzin do krajów zachodniej półkuli. Kongresman stwierdził, że uciekanie za żelazną kurtyny trwa nieprzerwanie, a osobiste przeżycia uchodźców potwierdzają straszną prawdę o gwałceniu przez bolszewickie reżymy wszelkich wolności ludzkich w opanowanych przez Rosję krajach.

PODZIĘKOWANIE

Najgorętsze podziękowanie Najświętszym Sercu Jezusowemu i Matce Boskiej za uzdrowienie naszej córeczki i okazane łaski — składają

Leokadia i Jan Pileccy

OD WYDAWNICTWA

Kwoty wpłacane za ogłaszanie podziękowań składanych w tej rubryce przeznaczamy na Zakład Wychowawczy Ks. Marianów w Lower Bullingham (Hereford).

DOROCZNY ZJAZD APOSTOLSTWA ŚWIECKICH

W dniach 19 i 20 stycznia odbył się w świetlicy przy kościele polskim w Londynie zjazd delegatów i działaczy Akcji Katolickiej z terenu W. Brytanii i zebranie Rady Inst. Polskiego Akcji Katolickiej. Przybyli nań delegaci kilkunastu ośrodków z Anglii, Szkocji i Walii oraz przedstawiciele organizacji katolickich współpracujących jak „Veritas", Sodalicje Mar. i tp.

W sobotę 19 b.m. po południu zjazd rozpoczął swe obrady pod przewodnictwem prezesa Instytutu p. J. Balińskiego-Jundziłła. Referaty wygłosili ks. prał. W. Cieński, asystent kościelny Instytutu, i p. Jerzy Dołęga-Kowalowski z Springhill Lodges. Prelegenci omówili cechy apostoła świeckiego i zadania Akcji Katolickiej w terenie oraz znaczenie tegorocznego hasła pracy: „Idziemy z młodzieżą do Polski Chrystusowej". Po referatach rozwinęła się interesująca dyskusja, w której delegaci i działacze Akcji Katolickiej omawiali działalność swych Kół w terenie, wykazując dobrą znajomość aktualnych potrzeb i dając przegląd stosowanych metod działania w różnych środowiskach dla pozyskania rodaków dla Chrystusa i wciągnięcia ich do pracy nad „uchrześcijanieniem wszystkiego". Po dyskusji zebrani udali się do kościoła na błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

W niedzielę o godzinie 10 Mszę św. odprawił i wygłosił kazanie ks. prał. Wł. Cieński. Wspólna Komunia zjednoczyła przybyłych na Zjazd więzią nad przyrodzoności.

Po śniadaniu zaczęły się obrady Walnego Zebrania Instytutu A. K. które trwały — z godzinną przerwą na obiad — do godziny 5 po południu.

Na wstępie p. dyr. B. Podhorski złożył sprawozdanie z prac Instytutu w r. 1951. P. Prezes Baliński-Jundziłł omówił udział Polaków w Kongresie Apostolstwa Świeckich w Rzymie oraz współpracę z katolikami angielskimi.

Sprawozdanie finansowe wykazało, że wśród społeczeństwa polskiego w W. Brytanii rośnie ofiarność na cele Akcji Katolickiej. P. Prezes R. Koperski z Edynburga dał przegląd prac Oddziału Akcji Katol. w Szkocji. Przedstawiciel Ośrodka Katol. Wydawniczego „Veritas" omówił dorobek katolickiej pracy wydawniczej w ub. roku.

Po uchwaleniu absolutorium Instytut przedłożył program pracy w roku bieżącym oraz budżet zamykający się cyfrą około £1.200.0.0, które Zjazd uchwalił.

W dyskusji, która przeciągnęła się poza przerwę obiadową, poruszono zagadnienia aktualnej pracy. Omawiano w niej także uchwały zjazdu, opracowane w ostatecznej redakcji przez powołaną przez zjazd komisję uchwał. Jedna z uchwał stawia dezyderat przywrócenia w godle państwowym krzyża w koronie na głowie orła. Zjazd uchwalił tekst depeszy hołdowniczej do Ojca św. i upoważnił prezydium Zarządu do zredagowania depesz do duchowego Opiekuna Wychodźstwa, Ks. biskupa Gawliny i do bratnich polskich organizacyj katolickich w innych krajach, w których żyją uchodźcy polscy.

Obrady Zjazdu zaszczycili swą obecnością ks. infułat B. Michalski i ks. prał. W. Staniszewski na których ręce Przewodniczący złożył podziękowanie dla nich i dla całego Duchowieństwa polskiego w W. Brytanii za życzliwą opiekę i współpracę z świeckimi apostołami Akcji Katolickiej.

Zjazd dokonał wyboru części Zarządu — na miejsce ustępujących w tym roku członków — i Komisji Rewizyjnej.

Obrady zakończono modlitwą za Braci cierpiących prześladowanie w Kraju.

*

W czasie Zjazdu znacznym zainteresowaniem cieszyło się stoisko Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas", które pozwoliło zapoznać się obecnym z nowymi wydawnictwami i znaczną ich ilość nabyć.

UCHWAŁY RADY INSTYTUTU POLSKIEGO AKCJI KATOLICKIEJ W W. BRYTANII

powzięte na Zjeździe Rocznym w dn. 20 stycznia 1952 r.

I

Każda przepracowana godzina zbliża nas do chwili powrotu do Kraju, którego jesteśmy częścią organiczną. Bóg kazał nam „inną drogą wracać do domu", abyśmy z tej drogi przywieźli nowe siły duchowe i nowe zasoby materialne do życia w Polsce Chrystusowej. Dlatego też pełny wysiłek całego społeczeństwa katolickiego na uchodźstwie powinien zmierzać do przygotowania ludzi i środków do nowego życia w Ojczyźnie.

II

Wróg opuszczając kraj okupowany, pozostawia go zwykle w ruinie. Emigracja katolicka powinna wypracować własny program pomocy Ojczyźnie w zakresie miłosierdzia dla duszy i ciała.

Instytut Polski Akcji Katolickiej zwraca się do wszystkich instytucji i organizacji, z którymi współpracuje, aby w swej działalności kładły nacisk na planową akcję oświatowo-kulturalną w celu wychowania w duchu katolickim młodego pokolenia, przygotowanego do pracy społecznej.

Konieczne jest również podjęcie akcji wydawniczej podręczników i książek, które zastąpią wydawnictwa pisane w duchu materializmu dialektycznego.

Jeżeli państwa katolickie i emigracje katolickie tego nie zrobią — pustkę po komunizmie wypełni bezbożny liberalizm czasów obecnych.

III

Wszystkie nasze myśli i poczynania będą wtedy tylko wartościowe, gdy je oświeci łaska Ducha Świętego.

Czerpmy przeto siły z częstego przystępowania do Sakramentów Św., aby Bóg Miłosierny nas nie opuścił.

Módlmy się za uchodźstwo, za siebie samych, abyśmy nie błądzili i nie ustali w drodze.

Módlmy się codziennie — w myśl wezwania naszego Biskupa, Ks. Józefa Gawliny, Opiekuna Pielgrzymstwa Polskiego — za prześladowanych w Kraju i we wszystkich krajach męczeńskich.

* * *

Ponadto Rada Instytutu przekazała Zarządowi kilka dezyderatów, zgłoszonych przez delegatów Kół Polskiej Akcji Katolickiej do wykorzystania w pracy, oraz powzięła następującą uchwałę na podstawie wniosku jednego z Kół Polskiej Akcji Katolickiej:

Rada Instytutu P.A.K. stwierdza, że obecnie kiedy Kraj nasz bohatersko walczy z zaborcą ponosząc liczne ofiary i cierpiąc w imię Krzyża, jest naszym obowiązkiem przywrócić na koronie Orła Białego w godle państwowym krzyż, który doprowadzi nas do wolnej Polski Chrystusowej.

Uchwałę powyższą przekazano J.E. Ks. Biskupowi J. Gawlinie.

KALENDARZYK

LUTY 1952

3	n	**4 po Trzech Królach, Błażeja b.m.**
4	p	Andrzeja Corsini b.w.
5	w	Agaty p.m.
6	ś	Tytusa b.w., Doroty p.m.
7	c	Romualda Opata
8	p	† Jana z Maty, Izajasza Bonera w.
9	s	Cyryla b. dK., Apolonii p.m.

KRONIKA KATOLICKA

Zbiorowa, opracowywana przez pierwszorzędnych fachowców, „Historia Kościoła od początków aż do naszych czasów" wychodzi we Francji; dotychczas ukazało się 13 tomów i pierwsza część jednego tomu; ogółem będzie 25 tomów, w tym dwa tomy poświęcone odłączonym Kościołom wschodnim i protestanckim, tom XXVI będzie zawierać tablice i indeks. Całość obejmie 12—15 tysięcy stron.

„Miesięcznik Franciszkański", wychodzący w języku polskim w Stanach Zjednoczonych, zawiadamia o wydaniu broszurki p.t. „Szatan". Pismo stwierdza, że broszurka ta jest bardzo na czasie, ponieważ redakcja otrzymuje od czytelników listy, z których okazuje się, jak błędne są zapatrywania nawet katolików na zagadnienie zła i ducha złego. Warto zaznaczyć, że w ostatnim czasie ukazało się w języku francuskim i w tłumaczeniu angielskim obszerne, kilkusetstronicowe dzieło o szatanie, przedstawiające całe zagadnienie ducha złego i jego rzeczywiste istnienie, o czym katolicy mają nieraz bardzo błędne przekonania. Ukazujące się książki o szatanie są rzeczywiście bardzo potrzebne, ponieważ trzeba w umysłach katolików prostować błędy wszczepiane im podstępnie przez wrogów Boga i wszystkiego, co nadprzyrodzone.

Doroczny zjazd katolickich stowarzyszeń dobroczynnych w Detroit, w którym wzięło udział blisko 2.500 osób, podkreślił szczególnie, że instytucje dobroczynne powinny pozostać w rękach prywatnych a nie powinny być przejmowane przez państwo.

Były wice-prezes i główny zarządca firmy Pacific Gasoline w Los Angeles, który w r. 1933 przeszedł na łono Kościoła katolickiego, Beda Reynolds otrzymał w roku zeszłym święcenia kapłańskie i jest benedyktynem. Jest on wdowcem, liczy 59 lat.

Medal papieski „Pro Ecclesia et Pontifice" otrzymała 75-letnia Murzynka Lydia Nicholas z Columbia w stanie Virginia, U.S.A. Rodzice jej byli niewolnikami w Kentucky, skąd przenieśli się po uwolnieniu z niewolnictwa do stanu Ohio. Lydia Nicholas od r. 1904 prowadzi szkółkę przy parafii św. Józefa w Columbia, do której uczęszcza 30-40 dzieci. Wraz z mężem prowadziła obóz dla katolickich chłopców w latach 1922—1938. Nie ma własnych dzieci, ale wychowała 4 dzieci męża i 15 innych, którymi się zaopiekowała.

Parafia Matki Boskiej Częstochowskiej w Montrealu wydała, jak w latach poprzednich, listę fundatorów. Budowa kościoła jest na ukończeniu dzięki wielkiej ofiarności zarówno organizacji polskich, jak i osób prywatnych. Dla przykładu: Towarzystwo Białego Orła dało dolarów 1.125, Związek Weteranów 1.025, Towarzystwo Różańca św. 600, chór parafialny dzieci 250 itd., a z osób prywatnych kilka osób dało po ponad tysiąc dolarów, szereg osób po kilkaset dolarów. Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród ofiarodawców nie brak nazwisk ukraińskich — w ten sposób jednoczą się wierni z całej Polski, bez względu na narodowość.

Praktykowanie religii w Czechosłowacji staje się coraz bardziej utrudnione. W Pradze i innych miastach wiele kościołów jest zamkniętych z powodu braku księży. Kościoły obsługiwane przez duchownych wysługujących się komunistycznym władzom lub przez samozwańczych duchownych stoją pustkami, ponieważ ludność unika wszelkiej styczności z ekskomunikowanymi lub fałszywymi kapłanami.

1.500 LAT TEMU I DZISIAJ

Alarmujące podobieństwo zachodzi pomiędzy naszą sytuacją obecną, a sytuacją, w jakiej znajdowało się imperium rzymskie 1.500 lat temu. Problemy tego imperium niezmiernie przypominają nasze troski obecne i barbarzyństwo od zewnątrz, a na wewnątrz wyrafinowany materializm i upadek moralny. Co interesowało ludzi ówczesnych, gdy stykali się z tymi problemami? Odpowiedź na to daje nam św. Augustyn, który żył w owym okresie. Oto, co on mówi w pamiętnym owym rozdziale:

Oni nie martwią się moralną degradacją imperium. Zamożności i bezpieczeństwa li tylko żądają od niego, (t.j. od państwa.) — „Idzie nam o to", powiadają, „aby każdy z nas miał możność powiększania swej zamożności tak, aby mógł pozwolić sobie na zbytki i by mógł trzymać w jarzmie słabszych. Ustawy niech bronią prawa własności, a niechaj nie wtrącają się do moralności człowieka... Niech odbywają się kosztowne biesiady, których uczestnicy mogliby bawić się, pić i jeść, ile tylko zdołają tego znieść i niechaj trwonią na rozrywki dzień i noc. Niech hałaśliwe zabawy taneczne odbywają się wszędzie, a teatry niechaj rozbrzmiewają rozpustną wesołością. A człowieka, który nie lubi takich przyjemności, uważajmy za wroga społeczeństwa!" (Miasto Boga II, rozdział 20.)

Czyż wszystko to nie ma nowoczesnego oddźwięku? Czyż duża część społeczności naszej nie czyni i nie mówi tego samego? Czy w obliczu groźby barbarzyńcy z zewnątrz przestrzegamy umiarkowania obywateli świadomych tego, że dzwon może bić ostrzeżenie dla nich i dla cywilizacji?

Wysłaliśmy naszych młodzieńców na wyprawy militarne hen, do dalekich krain po to, ażeby utrzymać na świecie przy życiu sprawiedliwość i wolność; natomiast u siebie w kraju przestaliśmy dbać o podstawy sprawiedliwości i o korzenie wolności. Kontynuowanie tego nie może wyjść nam na dobre.

Lekcje, jakie daje historia, rzucają się w oczy tym, którzy chcą widzieć. Cesarstwo rzymskie rozpadło się od wewnątrz, a moralne zepsucie było główną przyczyną jego chylenia się ku upadkowi i jego zniknięcia.

Los ten spotka i nas, jeżeli nie ockniemy się w obliczu niebezpieczeństwa, jakie nam zagraża u nas w domu. Panowanie nad materią nie przyniesie nam żadnej korzyści, jeżeli stracimy panowanie, władanie nad sobą. Moralność, oto czego nam potrzeba dzisiaj! A panowanie nad samym sobą jest pierwszym warunkiem moralności.

(Z listu pasterskiego Episkopatu St. Zjednoczonych).

GAZETA NIEDZIELNA

3 lutego 1952 r.

AKCJA KATOLICKA WSRÓD NAS

APOSTOLSTWO ŚWIECKICH wśród Polaków w Wielkiej Brytanii nie jest pracą łatwą ani efektowną. Nie da się ono prowadzić przy pomocy masowych zebrań ani grania na uczuciach. Nie da się oprzeć o żadne miejscowe tradycje czy wspólne przyzwyczajenia. Wymaga pracy od człowieka do człowieka.

Każde środowisko polskie jest inne, w każdym przeważa inny typ człowieka, każde składa się z ludzi o najrozmaitszej przeszłości, o różnym pochodzeniu, wykształceniu, wieku, różnych przeżyciach i wypaczeniach. Znaleźć w każdym środowisku najwłaściwszą metodę pracy, to zadanie bardo trudne; znaleźć właściwą metodę dla całej emigracji, to zadanie ogromne.

Tegoroczny zjazd działaczy polskiej Akcji Katolickiej zastanawiał się nad tymi zadaniami, zdając sobie dobrze sprawę, że daleko jeszcze do ich rozwiązania. Jest jednak wyraźny postęp. Przed paru laty zjazdy Akcji Katolickiej nie były jeszcze w stanie nawet odtworzyć sobie obrazu środowisk polskich na emigracji. Wszystko było płynne i niezbadane, wszystkie spostrzeżenia częściowe i niepewne. W tym roku, bodaj po raz pierwszy, dało się jasno zarysować obraz różnych typów środowisk polskich w Wielkiej Brytanii, różnych potrzeb tych środowisk, głównych niebezpieczeństw i wreszcie głównych działów pracy, rodzajów apostolstwa. Dyskusja stała się bardzo rzeczowa i konkretna.

Dotyczyła ona przede wszystkim młodzieży, zgodnie z tegorocznym hasłem Akcji Katolickiej. Wymieniono wiele doświadczeń z różnych środowisk, ustalono sobie wspólnie pojęcie młodzieży i jej podział na grupy, omówiono zagadnienie najtrudniejsze; jak zaczynać pracę, i wskazano na najbardziej zagrożone środowisko: międzynarodowe hostele dla samotnych. Szczególnie podkreślono rolę młodych Polek w urabianiu charakteru całego środowiska. Zaplanowano kursy dla młodych przodowników Akcji Katolickiej.

Może to wszystko wydawać się szare i nieefektowne. Kto jednak zna bliżej życie ośrodków polskich rozrzuconych po tej wyspie, rozumie jak ważne są te sprawy i wie, że tylko sumienna, długoplanowa praca dać może trwałe wyniki. Jeżeli metody wydają się szare, to dlatego, że życie Polaków w Brytanii jest w gruncie rzeczy bardzo szare. Barwna manifestacja może je na chwilę rozświetlić ale nie ma trwalszego wpływu. Codzienna praca dla Chrystusa jest jedyną odpowiedzią na wielkie niebezpieczeństwa tego życia.

Okres eksperymentów w pracy, pierwszych doświadczeń, dobiegł końca. Rok bieżący powinien być okresem założenia fundamentów pod pracę metodyczną wedle nowych metod odpowiadających warunkom emigracyjnym, tak niepodobnym do przedwojennych polskich. Za rok działacze Akcji Katolickiej powinni móc już mówić o wspólnej metodzie pracy i o wspólnych ramach tej pracy.

W. J. K.

Z polskiego punktu widzenia

ZJAZD EUROPEJSKI W LONDYNIE

Zjazd środkowo-wschodnio-europejski, a raczej europejski, w Londynie, od 21 do 24 stycznia 1952, uwydatnił pokaźnie, posunął znacznie naprzód i utrwalił tę zasadę przewodnią, że opanowane obecnie przez Rosję kraje za żelazną zasłoną są nieodłączną częścią jedności europejskiej.

W założycielskim zjeździe ogólnego Ruchu Europejskiego, pod przewodem p. Winstona Churchilla, w Hadze w maju 1948, brali udział, obok przedstawicieli wolnych krajów zachodnio- europejskich, także przebywający na obczyźnie przedstawiciele krajów spoza żelaznej zasłony. W r. 1948 powstała, w łonie Ruchu Europejskiego, pod przewodnictwem p. Harolda Macmillana i z p. E. Beddington-Behrensem jako sprawozdawcą ogólnym, osobna Komisja Środkowo-Wschodnio-Europejska z podstawowym udziałem przedstawicieli na obczyźnie krajów obszaru opanowanego przez Rosję. Nieurzędowy Ruch Europejski przeniósł w r. 1950 tę sprawę na grunt urzędowej Rady Europejskiej i jej Zgromadzenia Doradczego w Strasburgu, złożonych z przedstawicieli państw wolnych, a więc tylko zachodnio-europejskich. To znalazło wyraz w powołaniu tam do życia, również pod przewodnictwem p. Macmillana, Komitetu dla spraw krajów nie mających przedstawicielstwa w Radzie Europejskiej, oraz w przedstawieniu przezeń Zgromadzeniu w Strasburgu w maju 1951 sprawozdania stwierdzającego:

„Kraje, które powołały do życia Radę Europejską, utworzyły ją w tej myśli, że ma ona końcowo objąć całość Europy i zachowały miejsca dla pozostałych państw celem ich późniejszego przystąpienia."

Taka jest podstawa: Europa z krajami za żelazną zasłoną dziś ujarzmionymi przez Rosję, włącznie.

Po dwu z górą latach pracy Komisji Środkowo-Wschodnio-Europejskiej, która przygotowała poważne opracowanie stanu rzeczy i potrzeb w dziedzinie politycznej, społecznej gospodarczej z szczególnym uwzględnieniem rolnej, oraz kulturalnej, zjazd w Londynie odbył się z udziałem z górą setki przedstawicieli na obczyźnie ponad dwudziestu krajów europejskich, a także przedstawicieli kilku zrzeszeń międzynarodowych z udziałem ego obszaru (chrześcijańskiego, włościańskiego, socjalistycznego, młodzieży), oraz obserwatorów z amerykańskiej Free Europe.

JEDNOŚĆ EUROPY

Jak cały Ruch Europejski jest nieurzędowy i niepaństwowy, tak i ten zjazd nie mógł mieć znamion przedsięwzięcia urzędowo-państwowego.

Jednak styczność Ruchu Europejskiego i jego Komisji Śr-Wsch.-Eur. z państwową Radą Europejską i ze Zgromadzeniem Europejskim jest dostateczna, by p. Harold Macmillan, obecnie członek Rządu Brytyjskiego, mógł powitać zjazd imieniem tego Rządu, a w szczególności ministra spraw zagranicznych p. Edena oraz oświadczyć:

„Zjechaliście się na tę naradę, by wykazać światu, że Europa jest jednością (is a single unit), która nie może być na stałe rozczłonkowana i podzielona".

Ten pogląd podstawowy przynajmniej jest więc poglądem uznanym państwowo i urzędowo przez Rząd Brytyjski, a tak samo przez inne Rządy zachodnio-europejskie i głosząc go, p. Macmillan miał oparcie o wspomniane wyżej stanowisko zajęte w Radzie Europejskiej w Strasburgu w r. 1951.

Drugą zaś właściwością zjazdu w Londynie, rozszerzającą jego podstawy, było to, że obradował on i uchwalał wcale nie w kręgu tylko przedstawicielstw środkowo-wschodnio-europejskich, lecz także zachodnio-europejskich. Taki był zamiar, taki był skład zjazdu z pełnym udziałem przedstawicielstw zachodnich Ruchu Europejskiego, taki był tok obrad, głosowań i uchwał. Tę cechę zjazdu, jako nie środkowo-wschodnio-europejskiego tylko lecz *europejskiego w ogóle*, uwydatnił dobitnie w wielkim zebraniu końcowym w Albert Hallu mówca francuski p. André Philip.

Co to znaczy?

Znaczy to, że uchwały nie są tylko wyrazem pragnień i żądań narodów środkowo-wschodnio-europejskich, lecz stwierdzeniem stanowiska także zachodniego w zakresie praw należnych tym narodom

OBRADY I UCHWAŁY

Dobrą stroną obrad nawet w pełnym zebraniu, a zwłaszcza w komisjach (politycznej, społecznej, gospodarczej, rolnej, młodzieży, i kulturalnej), była nie ujednostajniona i jakby zesztywniała zgodność poglądów lecz żywa ich wymiana z uzupełnieniami wzajemnymi i pogodzeniami.

Naczelna zaś i przewodnia myśl zjazdu zawarta w jednomyślnej — (a więc nie tylko środkowo- wschodnio lecz i zachodnio europejskiej) — jego uchwale, która głosi:

„*Jest naszym niewzruszonym przekonaniem, że nie istnieje możność rzeczywistego pokoju, który by przyjął obecny podział Europy. Europa nie może pozostać w połowie w niewoli a w połowie wolna. Urągowiskiem jest mówienie o trwałym pokoju, gdy sto milionów Europejczyków jęczy w niewoli. Trwałe ułożenie się ze Związkiem Sowieckim będzie osiągnięte dopiero, gdy niepodległość wraz z wolnością osobistą zostaną ustanowione w krajach Europy Środkowej i Wschodniej...*"

Uwydatniając tę myśl na zgromadzeniu w Albert Hallu 24.2.52, p. Randolph Churchill głosił jako hasło tego zjazdu, by „...*żaden rząd nie mógł myśleć o pokoju bez opuszczenia* (evacuate) *krajów środkowo-wschodnio-europejskich przez Sowiety*".

Zgromadzenie to przyjęło uchwałę tej samej treści co uchwała zjazdu.

UDZIAŁ POLSKI

Po szczególnie czynnej współpracy w przygotowaniu zjazdu polskich członków prezydium Komisji Śr.-Wsch.-Eur. Ruchu Europejskiego, pp. amb. E. Raczyńskiego i J. Zdziechowskiego, przewodniczącego Wydziału Wyk. Rady Politycznej, uczestnictwo polskie w pracach i obradach zjazdu było wydatne.

We wstępnej rozprawie politycznej pełnego zjazdu, w toku której wygłoszono bardzo dobre przemówienia, m.in. pp. Madariaga (hiszp.), Osusky (cz-słow.), Visoianu (rum.), mówcą polskim był p. Zdziechowski, który, potępiwszy Jałtę, wytknąwszy jakby jakieś sprzysiężenie milczenia Zachodu, przeciwstawiwszy tych, którzy chcą pokoju za wszelką cenę tym, którzy chcą wolności za wszelką cenę, zakończył zwróceniem się imieniem delegacji polskiej do Kraju w hołdzie wierności jego synów na obczyźnie.

W komisjach prof. Folkierski, jako przewodniczący komisji kulturalnej, p. Ciołkosz, jako sprawozdawca komisji społecznej, mieli zadania kierownicze, w których zdobyli sobie uznanie, a także w sprawach młodzieży (sprawozdanie p. Angerera) udział polski był wybitny.

W końcowej rozprawie politycznej p. R. Piłsudski bardzo umiejętnie odparł, pomagając czujnemu i stanowczemu p. Raczyńskiemu, próby zagmatwania uchwały, a p. T. Bielecki w szeroko zakrojonym przemówieniu mówił:

„Za dużo się mówi o pokoju a tymczasem wojna się toczy... Jeżeliby powiodło się Moskwie uporać się z państwami sojuszniczymi w Europie i poczynić postępy w Azji, Europa spadłaby im jak dojrzały owoc, a losy świata byłyby wtedy prawie przesądzone... *Postawa narodu polskiego zależeć będzie od tego, co Zachód konkretnie zrobi, aby kraj nasz wyzwolić z niewoli, od tego, jakie są cele Zachodu w stosunku do naszej części Europy.*"

Również na zgromadzeniu w Albert Hallu przemówienie p. Raczyńskiego, który mówił imieniem wszystkich narodów obszaru ujarzmionego — (Ks. Varga, działacz węgierski, przedstawił prześladowane religii w tym obszarze, — oraz p. Ciołkosza imieniem socjalistów europejskich, brzmiały wymownie, a po nich p. Beddington Behrens, przewodniczący Komisji Śr. Wsch. E. i sprężyna zjazdu, bardzo gorąco mówił o Polsce

St. St.

UZNANIE

— **Kapitanowi Carlsenowi**, który przez 13 dni trwał na tonącym statku „Flying Enterprise", zgotowano w Nowym Jorku entuzjastyczne przyjęcie. Powitały go tam żona Agnes i dwie córeczki 11-to i 7-letnia. Zatrudniające go towarzystwo żeglugi ofiarowało mu prowadzenie innego statku handlowego. K. Dancy pierwszy oficer holownika „Turmoil", który ratował statek Carlsena, za to, że przeskoczył na „Flying Enterprise" i do końca towarzyszył kapitanowi Carlsenowi został uroczyście uczczony przez swe miasto rodzinne Tonbridge (Kent).

Z tygodnia

NIEDZIELA

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

— **Rozruchy w Tunisie** wywołane przez nacjonalistów arabskich stanowią jedno ogniwo wśród ruchów arabskich dążących do wyzwolenia się spod opieki państw europejskich. Zachęceni przykładem Persji a potem Egiptu i podniecani przez propagandę komunistyczną Arabowie tunetańscy wywołali krwawe zamieszki, których ofiarą padło kilkadziesiąt osób wśród nich wielu żołnierzy francuskich, a między nimi płk Durand. Popierani przez Egipcjan Arabowie z Tunisu chcą wnieść sprawę swego zatargu z Francją do ONZ. W tej chwili Francja skierowała do Tunisu znaczne siły wojskowe i flotę ale równocześnie po stłumieniu niepokojów i wycofaniu sprawy z ONZ jest gotowa do rokowań z bejem Tunisu o przyznanie temu krajowi większej niezależności.

— **Położenie w Egipcie stało się bardzo groźne.** Gdy wojska brytyjskie w Izmailii zażądały rozbrojenia się pomocniczej policji egipskiej, pomagającej terrorystom, Egipcjanie odmówili i otworzyli ogień. Brytyjczycy ostrzelali ich koszary z dział i poszli do ataku na bagnety. Ofiarą walki padło ponad 50 Egipcjan a ok. 400 wzięto do niewoli. Po tej bitwie rząd brytyjski zarządził dalszą wysyłkę wojsk do Egiptu a silne jednostki morskie skierowano do portów egipskich. W odpowiedzi tłum egipski począł palenie i demolowanie gmachów angielskich w Kairze. Zajścia te były tak groźne, że król Faruk zarządził stan wojenny w całym kraju. Okazało się, że sytuacja została wykorzystana przez komunistów i oni to wzniecili rozruchy, których ofiara oprócz licznych budynków i ich urządzeń padło szereg Brytyjczyków, bądź zabitych bądź zaginionych.

— **Aly Maher Pasza premierem.** — Zupełnie niespodziewanie w ub. niedzielę król Faruk zwolnił premiera Nahas Pasze, który jako generalny gubernator nie umiał zapewnić ładu w państwie i mianował premierem i gubernatorem generalnym 68-letniego Maher Pasze, który skupił w swym ręku zarazem stanowiska ministra spraw. zagr. i wojny i stanął na czele gabinetu złożonego z 10 ministrów równie jak on niezależnych. W swej deklaracji oznajmił, że będzie dążył do usunięcia wojsk brytyjskich z Egiptu i przyłączenia doń Sudanu. W W. Brytanii żywią obawy, by Egipcjanie nie wysiedlili prawie 10 tys. Brytyjczyków mieszkających w Egipcie.

— **W Persji zamknięto 9 konsulatów brytyjskich.** Rząd perski nie zgodził się na mianowanie Roberta Hankeya posłem brytyjskim w Teheranie, gdyż nie chce mieć u siebie dyplomatów, którzy kiedyś byli już w Persji.

— **Premier W. Churchill powrócił** w ub. poniedziałek ze swej podróży do Stanów Zjednoczonych i złożył sprawozdanie z jej wyników zarówno królowi Jerzemu VI jak i rządowi.

— **Ambasadorem brytyjskim przy Bierucie** został Fr. Shepherd, b. poseł brytyjski w Teheranie. Będzie on już 4-tym z kolei ambasadorem W. Brytanii po uznaniu przez nią reżymu komunistycznego w Polsce.

— **28-mą rocznicę śmierci Lenina** nakazano uroczyście obchodzić w całej Polsce w dniu 21 stycznia br.

— **W Warszawie zmarł** na raka żołądka 45-letni Jerzy Borejsza (Nuchim Goldberg), któremu podlegała cała polityka kulturalna i wydawnicza. Był on założycielem spółdzielni wydawniczej „Czytelnik". Od r. 1948 popadł w niełaskę za „mętniactwo ideologiczne" w dziedzinie kulturalnej napiętnowane wraz z odchyleniem Gomółki przez samego Bieruta.

— **51-letni kierowca autobusu J. Samson, który przejechał na śmierć** 24 kadetów w Gillingham z powodu złego oświetlenia ulicy, stanął przed sądem i został skazany na pozbawienie praw jazdy przez 3 lata i na grzywnę £20. Sąd nie mógł rozstrzygnąć kwestii, czy kierowca powinien był wobec złego oświetlenia ulicy zapalić światła przednie, używanie w czasie silnej mgły. Samson zauważył kadetów dopiero, gdy autobus zaczął skakać na ciałach chłopców.

— **Niezwykłe lądowanie.** Największy bombowiec świata amerykański B 36 ważący 178 ton, stracił orientację w czasie lotu ćwiczebnego z Ameryki (Texas) do W. Brytanii. Krążył on prawie dwie godziny w pobliżu lotniska i w końcu wylądował na polu niedaleko lotniska koło drogi wiodącej z Amesbury do Salisbury. Lądowanie odbyło się zupełnie bez wypadku i szkody zarówno dla maszyny jak i dla załogi, złożonej z 10 osób, dzięki temu, że ziemia na polu była zamarznięta. Samolot i jego urządzenia stanowią tajemnicę wojskową, gdyż jest on przeznaczony do przewozu bomb atomowych.

Kultura Polska W ŚWIECIE

POLACY W „THE SLAVONIC AND EAST EUROPEAN REVIEW"

W nrze grudniowym 1951 r. wydawnictwa londyńskiego uniwersytetu pod wymienionym tytułem znajdujemy prace nast. polskich autorów: J. Pietrkiewicza: „Polska nowela psychoanalityczna 1902 r." (omawiający Irzykowskiego „Pałubę"), P. Brocka o „Wysłouchu jako twórcy polskiej partii włościańskiej", W. Lednickiego o wątpliwych sympatiach propolskich Puszkina oraz omówienie dwu książek autorów B. Baranowskiego i J. Rozwadowskiego.

SZKOCKIE KARMELITANKI ŚPIEWAJĄ POLSKIE KOLĘDY

W niedzielę 13 stycznia b. r. odbyły się w kaplicy ss. karmelitanek w Falkirk polskie nieszpory kolędowe. Na życzenie sióstr nieszpory takie odbywają się w kaplicy klasztornej corocznie.

Siostry znają szereg polskich kolęd, śpiewają je w okresie Bożego Narodzenia. Interesują się one żywo sprawą Polski i czytają książki o Polsce. Codziennie odmawiają modlitwy za Polskę.

Polacy chętnie biorą udział w tych nabożeństwach.

KONCERT MAYI BLACK

W Salle de la Societé Musicale przy 26. Avenue de New York w Paryżu odbył się dnia 14 grudnia ub. r. koncert fortepianowy Mayi Black, córki słynnego polskiego rzeźbiarza Franciszka Blacka. Prasa francuska, szczególnie muzyczna, powitała z uznaniem udały recital Polki. Wykonała ona program, złożony z utworów Bacha, Remeau, Beethovena i Chopina. Cała druga część koncertu poświęcona była Chopinowi.

Panna Maya Back ma zamiar przybyć do Londynu, aby dać koncert na rzecz jednej z polskich organizacji społecznych.

ZAWSZE AKTUALNY CONRAD

W londyńskiej szkole artystycznej St. Martins odbywa się obecnie wystawa prac dyplomowych jej uczniów. W dziale ilustracja, pod No. 2253 (nie ma nazwisk autorów, tylko numery) możemy oglądać projekt okładki książki Josepha Conrada p.t.: „Tales from the sea". Obraz wykonany w zieleni i brązie przedstawia łódź z żeglarzami, mewy i wieloryba. Poruszenie tematu morskiego, ukochanego przez Anglików i związanie go z imieniem Conrada, jest oznaką niesłabnącej aktualności tego wielkiego pisarza.

POLSKIE KONEKCJE PISARZA FRANCUSKIEGO

Głośny pisarz francuski Andre Maurois (Emil Herzog) posiada z pierwszego małżeństwa dwu synów, którzy po matce posiadają w swych żyłach krew polską.

Żona Maurois, Janina z Szymkiewiczów, zmarła w r. 1924, była Polką.

AUTORZY POLSCY W „MATHEMATICAL REVIEWS"

Amerykański miesięcznik matematyczny pod pow. tytułem, w nrze 10 z 1951 roku podaje wśród bogatego przeglądu prac matematycznych całego świata również szereg pozycji polskich. I tak znajdujemy tam omówienie prac Andrzeja Mostowskiego, 2 prac Wacława Sierpińskiego, 2 prac Jerzego Łosia, J. G. Mikusińskiego, T. Banachiewicza, E. Czetwertyńskiego (praca tego matematyka drukowana była w Gdańsku), C. Brzeżickiego (drukowana po hiszpańsku) oraz J. Rayskiego.

„Mathematical Reviews" wychodzi w Lancaster, Pennsylvania, U.S.A.

POLSKIE NAZWISKO W AMERYKAŃSKIM PIŚMIE FACHOWYM

Wychodzący w N. Yorku kwartalnik „Scripta Mathematica" posiada w składzie komitetu redakcyjnego Ludwika Karola Karpińskiego

SMOGORZEWSKI O WYBORACH FRANCUSKICH

W nrze 4 z 1951 r. „World Affairs", kwartalnika londyńskiego Instytutu Spraw Światowych pisze K. M. Smogorzewski o wyborach we Francji.

Wśród nazwisk autorów artykułów w roczniku 1951 tego pisma mamy oprócz Smogorzewskiego, dr C. H. Aleksandrowicza i C. Zamorskiego

TYPOWY KOLOR DLA POLSKICH MALARZY

A. Ziegler w artykule „The Studio", luty 1952, o artystach z Palestyny, wymienia m.in. M. Ziffera (rzeźbiarza) ur. w Polsce w r. 1902, który przygotowuje dużą rzeźbę do pawilonu Izraela w Nowym Jorku oraz malarza Mokady urodzonego w r. 1902 w Tarnowie. Charakteryzuje go jako posiadającego żywą ekspresję oraz typowy dla polskich malarzy kolor. Jest to bardzo ciekawa uwaga Żyda o cechach, które wnoszą Polacy do światowego malarstwa.

S. L.

STANISŁAWA ROGALSKA

K A I N

Niósł snop pszenicy źrałej, jak chłopięce włosy
Abel, gdy świat zachodu zorzą się rumienił.
I zasypiały pola wykąpane w rosach,
a wśród nich ołtarz jaśniał budowan z kamieni.

Klęknął u stóp ołtarza jasny i chłopięcy,
modlitewnie wzniósł dłonie, serce rozkołysał
„O dzięki Ci za wszystko, czegóż żądać więcej?...
Bóg liczył serca drgnienia w przedwieczornej ciszy.

I snuł się dym ofiarny jasny i przeźroczy,
Kładł się w srebrzystych pasmach na różanej zorzy;
Chłopiec w szafiry niebios wtopił szafir oczu
szepcąc cicho, serdecznie: „Wielki, Święty Boże..."

Szedł Kain odzian w skórę i w żylastych dłoniach
niósł baranka, by Panu złożyć na ofiarę,
Ale brew miał zmarszczoną i gniewem się płonił,
że Abel przybył pierwej tu ze swoim darem.

Że Abel ma twarz jasną i dziecięce oczy,
że nie pragnie niczego, gdy ma łaskę Pana,
że dym jego ofiary tęczą się roztoczył,
jak pieśń nie usty, lecz sercem śpiewana.

A Kain choć obfite dary Panu składał,
dym skwierczący tłuszczem zwierząt, kłębił się po ziemi
I nawet najpiękniejsza sztuka z jego stada,
złożona na ołtarzu, nie zbłysła płomieniem.

*

Jak to się stało? Kiedy?... — Sam nie wiedział o tym,
gdy zawiść gorzkim jadem spłynęła pod gardło
A kamień tnąc powietrze śmiercionośnym lotem
modlącego się Abla stał między umarłe.

I pierwszy raz się ziemia zbrodnią spurpurzyła,
w przerażeniu strop nieba, zda się jej dosięgnął.
W słocie, deszczu, piorunach, czy spiekoty pyłach
gnał w bezdroża człek-zbrodnia, z zawiści wylęgła.

STANISŁAWA ROGALSKA

JERZY LAMBOR

KARNAWAŁ W EXETER

Jak wakacje, to wakacje! Może trochę osobliwa na nie pora, ale mówi się trudno. Wsiedliśmy więc na pierwsze auto, zmierzające na zachód i jazda na Koniec Ziemi. Niech Kopernik mówi co chce; Koniec Ziemi istnieje. Dla dokładności w Kornwalii. Tam też zdążaliśmy autostopem; luksusowymi samochodami, starymi gruchotami, brudnymi ciężarówkami, przez śliczne wioski i miasta, o które nikt przy zdrowych zmysłach nie zahacza. W południe byliśmy w Bristolu. Po południu wąchaliśmy Bridgewater. Taunton oglądaliśmy przy zachodzie słońca. Już się ściemniało kiedy ciężarówka wioząca krowy wyrzuciła nas na przedmieściach Exeter. I dalej ani rusz. Już ciemno, a nikt nie chce brać pasażerów w ciemnościach. Trzeba się zatrzymać na nocleg. Droga prowadzi w dół ku miastu. Przed nami rozciąga się widok rozrzuconych świateł. Gdzieś wśród drzew orkiestra gra marsze. Nad dachami wybuchła rakieta.

Wreszcie znaleźliśmy nocleg: trzeba jeszcze coś zjeść i przyjrzeć się miastu. Tymczasem okazuje się, że autobusy nie kursują i co gorsza, nie widać ani na lekarstwo trzeźwego tubylca, który by potrafił wytłumaczyć nam, co się dzieje. Dążymy więc piechotą ku miastu. Pijanych coraz więcej, orkiestrę słychać coraz głośniej. Wreszcie na placyku, za murem czekających na chodniku tubylców, stoi jadłodajnia na kółkach, a za ladą — dwu Polaków i to nadomiar trzeźwych. Od nich też zdobywamy wiadomości: Exeter przechodzi ciężki atak karnawału.

I rzeczywiście: wzdłuż drogi posuwają się postacie dziwacznie ubrane — pajace, niedźwiedzie, właściciele lombardów w kostiumach raczej ciekawych, niż autentycznych. Wszyscy z puszkami zbierają pieniądze. Orkiestra rznie marsze i walce, rakiety wybuchają, wszystkie sklepy i obie restauracje otwarte.

A z dala dochodzi zapach palących się pochodni i głuchy, niewyraźny łoskot motorów. Wreszcie ukazuje się auto z megafonem i nawołuje do szczodrego dawania datków na budowę nowego Social Centre.

I nagle ulica czerwienieje, dym snuje się między domami, a na pagórku ukazuje się procesja zamknięta z obu stron dwoma rzędami chłopców z pochodniami. Na przedzie, na osiołku jedzie Lady Miriam, osobista znajoma Robin Hooda, dalej Czerwony Kapturek pod pachę z wilkiem, a za nimi orkiestra wojskowa. Dalej traktory ciągnące ozdobne wozy, każdy przedstawiający inny obraz: Słowika Florenckiego w szpitalu na Krymie, cztery pory roku, podróż na księżyc, brudnych murzynów zjadających misjonarza, Chińczyków zbierających ryż. Wszystko przeplatane orkiestrami wojskowymi, harcerskimi, kobiecymi. A w środku, na tronowym wozie, królowa karnawału i jej dwie dworki.

Procesja jest punktem kulminacyjnym tygodniowego obchodu karnawałowego. Jeszcze raz maszerują ci, co się w karnawale odznaczyli. Obrazy zostały ocenione, więc każdy dumnie głosi zdobyte miejsce: ten wziął pierwszą nagrodę za najśmieszniejszy obraz, ów trzecią za obraz historyczny, następny wóz zajął drugie miejsce wśród wozów przemysłowych itd. Specjalną nagrodę zdobył ogromny parowiec z dziewojami i innymi śpiewakami, ustawionymi wzdłuż pokładu. Dalej jedzie auto wojskowe: żadnej nagrody nie zdobyło.

Wszędzie dzieci, dzieci, dzieci. Te są wplecione w prawie każdy obraz.

Na końcu posuwa się duża ciężarówka, na którą rzuca się pieniądze. „Tak, jak się wam pochód podobał, tak płaćcie" — głosi napis.

J. R. Lambor

KSIĄŻKI

WARSZAWA „ZA NIEMCA"

Powieść Janusza Jasieńczyka pt. „Walter 7,65", drukowana najpierw w odcinkach w „Orle Białym", została wydana przez wydawnictwo „Gryf" w formie książkowej. Równocześnie w „Orle Białym" zaczęły się ukazywać odcinki następnej powieści Jasieńczyka, w której opisane są dalsze koleje bohatera „Waltera", Marka Kordy.

Tłem powieści Jasieńczyka jest Warszawa pod okupacją niemiecką. Atmosfera stolicy z tych lat odtworzona jest doskonale. Warszawiacy i ci liczni uchodźcy ze wszystkich stron Polski, którzy kiedyś tą atmosferą oddychali, rozpoznają ją natychmiast.

Losy licznej galerii postaci „Waltera" opowiedziane są metodą jakby filmową. Autor pokazuje czytelnikowi mozaikę, ułożoną z fragmencików rzeczywistości, szybko po sobie następujących, lecz układających się we wzór rzetelnej konstrukcji literackiej. Plastyczność obrazu i wartkie tempo akcji nie pozwalają odłożyć tej książki, zanim nie doczyta się jej do końca.

Dziesiątki typów ludzi, jakich widywało się w Warszawie pod okupacją, układają się w niezwykłą galerię, najcenniejszą jednak zaletą „Waltera" jest to, że ludzie ci żyją w autentycznej atmosferze. Autor uniknął przy tym fałszywego patosu wielu z tych, co pisują o losach Polaków po 39 r. Nigdy nie ma u niego napuszoności ani pompy. Wydarzenia książki to przeważnie awantury, czasami zaprawione spokojnym, niewymuszonym humorem.

„Walter 7,65" nie zawiedzie i tych, których interesują głębsze zagadnienia. Odnajdą w powieści zarys problemów, które są objawami niejednej choroby naszych czasów. Jasieńczyk poruszył przede wszystkim problem moralny wojny, problem bardzo skomplikowany przez to, że odpowiedzialność za czyny żołnierzy w dużym stopniu spoczywa na sumieniu ich dowódców. Ten problem nurtuje ludzi już od dawna — po pierwszej wojnie światowej walnie przyczynił się do powstania prądu zwanego pacyfizmem; po drugiej wojnie pogłębił się jeszcze, brały w niej bowiem udział armie podziemne. Walka żołnierzy A. K. często miała pozory zwyczajnych napadów: cywil, który w biały dzień, na ulicy miasta wykonuje wyrok śmierci na wrogu albo zdrajcy, to już nie to samo, co żołnierz walczący na polu bitwy. Rzecz wiadoma, że wojna demoralizuje, ale te jej właściwości, niszczące raczej ducha niż ciało, wystąpiły teraz szczególnie wyraźnie.

Tak więc, chociaż awanturniczość wypadków i szybkość akcji każą nam uznać „Waltera 7,65" za książkę — jak to się mówi — „sensacyjną", to przecież posiada ona bardzo aktualną problematykę. Tym bardziej aktualną, gdy sobie uświadomimy, że wkrótce możemy przeżyć nową wojnę, jeszcze bardziej „totalną".

W Gniatczyński

CZAS WPŁACAĆ PRENUMERATĘ ZA I KWARTAŁ

JÓZEF PRUS-WIŚNIEWSKI (Paryż)

FRANCISZEK BLACK

W zacisznym ustroniu wielkiego Paryża, przy ulicy Villa du Parc w dzielnicy Montsouris, tonie w powodzi kwiecia i zieleni, zewnątrz skromnie wyglądająca, jakby zapomniana pustelnia. To pracownia artysty rzeźbiarza prof. Franciszka Blacka.

Niezliczone bogactwa, stanowiące wielki dorobek i wkład do kultury polskiej i do kultury całego cywilizowanego świata, tworzą w tej pustelni świat jakżeż inny od dzisiejszego świata. Tworzą świat piękna i wielkiej płomiennej idei, świat głębokiej wiary i kultury, świat nieśmiertelności, ale zarazem świat straszny, srogi i bezlitosny, każący artyście wyrzec się wszystkiego i żyć w głodzie, chłodzie i nędzy.

Fr. Black urodził się dnia 12 grudnia 1881 roku w Warszawie, w parafii św. Krzyża przy ulicy Wareckiej, z ojca Teodora i matki Marii z domu Wojciechowskiej. Rodzina pochodziła ze Szkocji. Prababka zmarła w roku 1887, mając 113 lat. W roku 1899 młody Franciszek Black uciekł z Polski, gdyż groziło mu aresztowanie za pracę konspiracyjną przeciwko Moskalom. Etapem: Wiedeń, Monachium, Zurych, Fryburg, Genewa — w roku 1900 przybywa do Paryża. Była właśnie pora wielkich wydarzeń. Inż. Eiffel budował w tym okresie słynną wieżę 300 metrów wysokości. W tymże też czasie budowano pierwszą linię kolejki podziemnej, zwanej „metro", łączącej Nation z Etoile. Był to okres wszechświatowej wystawy w Paryżu.

Późną jesienią 1900 roku Fr. Black wyjeżdża do Londynu. Odmiennie wyglądał Londyn od Paryża. Victoria Station, konne jednopiętrowe autobusy, konwojowane przez policję z pochodniami ze względu na gęstą mgłę; piekielny turkot kół, nawoływania i żółtawo-mglisty kolor lamp ulicznych stwarzały dziwny obraz jakby nie z tego świata. Londyn miał jednak dać młodemu adeptowi sztuki pierwsze wzory stylu i techniki. Przebył okres 3 lat. Uczył się rzeźby u mistrza Miltona na Westendzie i pracował jednocześnie jako robotnik na swe utrzymanie, zarabiając 2 szylingi na tydzień.

Po trzyletnim pobycie w Londynie artysta powrócił do Paryża, żegnany serdecznie przez profesorów, pracodawców i grono bliskich znajomych.

W roku szkolnym 1903/4 Fr. Black zapisuje się w Paryżu do Ecole Germain Pilon na kurs modelarstwa figur, po ukończeniu którego po roku zapisuje się do akademii des Beaux Art, którą ukończył z wyróżnieniem w roku 1907. W Akademii poznaje się, w pracowni prof. Antonina Mercie, z Antonim Wiwulskim, późniejszym profesorem wydziału Sztuk Pięknych na uniwersytecie wileńskim i współtwórcą pomnika grunwaldzkiego w Krakowie z fundacji I. J. Paderewskiego. Od roku 1907 do lipca 1910 trwają prace nad pomnikiem grunwaldzkim. Pomnik odsłonięto dn. 15 lipca 1910 roku. Jesienią 1911 roku młody i sławny już artysta zostaje zaproszony przez I. J. Paderewskiego do



FRANCISZEK BLACK W ROZMOWIE Z GENARO MORENO, MODERNISTYCZNYM MALARZEM WENEZUELSKIM

Morges w Szwajcarii, gdzie przebywał do roku 1917. W Szwajcarii Fr. Black skoncentrował swoje wysiłki w pracy nad rzeźbą. Swój ideał piękna odnalazł i dał mu wyraz w wspaniałym dziele pt. „Eveil" (rok 1916). Jest to głowa kobieca w białym marmurze.

W roku 1917 Black wystawia swoje dzieła w Lozannie, w r. 1918 w Genewie, w Chaux-de-Fonds i w Zurichu w r. 1919; pisma szwajcarskie jednogłośnie orzekły, iż rzeźby Blacka można postawić obok twórczości klasycznej i zestawiały ją z twórczością francuską XIX w. Rude'a, Carpeaux i Rodin'a.

Dalsze wystawy Fr. Blacka, to Paryż (lata 1922 i 1925), Poznań (rok 1929), Paryż (1937). W wystawach zbiorowych w salonach paryskich brał udział prof. Black od roku 1908, a mianowicie w Salon National des Beaux-Art (1908), Artistes Français (1920) i począwszy od roku 1925 w Salon d'Automne, którego jest stałym członkiem.

W wielkim dorobku artystycznym prof. Franciszka Blacka znajdują się liczne i wspaniałe dzieła, z których najgłośniejsze wymieniamy: „Eveil" („Przebudzenie duszy") — marmur, 1916, Pieńkowska — kamień, własność Muzeum Luksemburskiego w Paryżu, 1915. Comtesse de Boisrouvray-Polignac — marmur, 1917, Ewa — marmur, 1917, prof. Z. L. Zaleski gips, 1921, Gustaw Przychocki — drzewo, 1923, Władysław Mickiewicz — bronz, 1926, minister Louis Marin — marmur, 1927, marsz. J. Piłsudski — kamień, 1928, Macierzyństwo — drzewo, 1928, Simon Bolivar — gips, 1929, Makieta pomnika w porcie Gdyni 1930, Płk. Edward House — bronz i kamień, F. Brunod, dziekan wydziału humanistycznego Sorbony — gips i bronz, 1933, Chopin — gips, 1934, Chrystus Król — gips wysokości 2.25 metra, 1935, Józef Maria Hoene Wroński — bronz, 1936, J. I. Paderewski — bronz, 1936, makieta pomnika marsz. Piłsudskiego 1937 oraz wiele, wiele innych.

Fr. Black był wraz z Antonim Wiwulskim współautorem pomnika grunwaldzkiego, poza tym wykonał dla Panteonu wenezuelskiego w Caracas popiersie Bolivara (r. 1929), pomnik płk. House'a dla Warszawy, pomnik Hoene Wrońskiego na cmentarzu w Neuilly. Na cmentarzu Montparnasse znajduje się jego projektu pomnik Leopolda Sudre, w Muzeum Luksemburskim popiersie Mme Pieńkowskiej, w Szkole Rumuńskiej w Paryżu popiersie prof. Jorgi, biust Paderewskiego w muzeum w Vevey w Szwajcarii oraz w Konserwatorium paryskim itd. Wiele prac jest w posiadaniu prywatnym.

W nastrojowej pracowni prof. Franciszka Blacka przykuwa oczy przede wszystkim wielka rzeźba Chrystusa Króla. Bije z niej siła twórcza połączona z pokorą wobec majestatu Boga. Chrystus Król Blacka wskazuje na Swoje Serce i przyciska do Niego ręce w bezmiernej miłości ludzi. Jest w tym geście także wiara artysty, że trud jego życia, chłód i głód, a nawet więzienie, do którego wtrącili go Niemcy w latach okupacji, nie pójdzie na marne, ale wzmocni siły duchowe Polski i europejskiej kultury.

Józef Prus-Wiśniewski

CIEŃ REWOLUCJI NA SCENIE „BIAŁEGO ORŁA"

Recenzent „Pastorałki małoszowskiej", wystawionej na scenie „Ogniska Polskiego" staraniem zespołu amatorskiego z Mabledon Park, wystąpił z cierpkim wyrzutem pod adresem organizacji społecznych i prasy, nie oszczędzając przy tym pism katolickich oraz Ośrodka Wydawniczego „Veritas", że nie poinformowały publiczności o wartości i pożytku granej sztuki. Recenzja pojawiła się w „Dzienniku Polskim" w dobre dwa tygodnie po przedstawieniu. Historia nieobecności publiczności na polskich przedstawieniach, jak każda historia, powtarza się. To samo było z pierwszymi przedstawieniami względnie czytaniem „Boga żywego", „Przepióreczki", szkolnego „Wesela". Widownia zapełniała się coraz szczelniej dopiero w ciągu dalszych przedstawień — pod wpływem korzystnej opinii tych, którzy wymienione sztuki już obejrzeli.

Nieobecność publiczności jest dowodem znaczenia prasy dla teatru. Ale jakimże sposobem ma prasa pomóc teatrowi, kiedy — a było tak w wypadku „Pastorałki małoszowskiej"—kierownicy zespołów pomyślą dokładnie o wszystkim za wyjątkiem zaproszenia na czas recenzentów prasowych? Robi się to od niechcenia w ostatniej godzinie, tak jakby teatr wyrządzał łaskę, prosząc sprawozdawcę na miłe widowisko gratis. Wydaje się, że pracy recenzenta w trudnych warunkach emigracyjnych nie docenia się należycie. Uczęszczanie na **wszystkie** przedstawienia polskich zespołów jest rzadko przyjemnością, a najczęściej ciężką pracą.

Niestety na tym smutny dramat nie kończy się. Najwartościowsze sztuki w ciągu ostatniego roku zawdzięczamy Teatrowi Sztuk Czytanych. Teatr ten może dać dwa, najwyżej trzy występy. Jak tu na czas napisać recenzję n.p. w tygodniku, skoro nazajutrz po premierze sztuka schodzi z afisza? Smutne te refleksje cisną się na myśl w związku z pierwszym czytaniem nowej sztuki Teodozji Lisiewicz p.t. „Madame X-ow", w czasie której sala była niemal pusta, nie mówiąc już o niezamierzonym zapewne nadmiarze kolorytu lokalnego tragedii, t.j. o zimnie.

To był naprawdę udany wieczór. Autorka, obdarzona dużym talentem dramatopisarskim, skomponowała sztukę o wyjątkowej mocy realistycznej, opartą na przeżyciach w łagrze sowieckim. Są to dzieje rewolucji rosyjskiej, widziane przez pryzmat życia rodzinnego. Madame X-ow. to idealistka bolszewizmu, która w ciągu kilku lat przekonywuje się, że rewolucja nie jest realizacją idei, lecz wyładowaniem się i ujściem dla złych instynktów ludzkich. Rewolucja, to dzieje złości ludzkiej, łańcuch nieprawości i wzajemnego czyhania na siebie wilków w ludzkiej skórze.

„Madame X-ow" jest pierwszą próbą artystycznego ujęcia problemu rewolucji bolszewickiej w polskim dramacie. „Lenin" Grubińskiego jest bowiem nie tyle problemem rewolucji, co przywództwa rewolucyjnego. „Lenin" rozgrywa się w rejonach olimpijskich, w abstrakcji ideologicznej. Natomiast dramat Teodozji Lisiewicz wyrasta z gleby dotykalnych, powszednich doświadczeń i dzieje się w duszach ludzi zwykłych, kierujących się normalnymi uczuciami i prostym rozumowaniem.

Gdyby „Madame X-ow" napisana była staranniej i gdyby jej postacie były jeszcze więcej, niż są, ludzkie, gdyby czarnym charakterom sztuki pozwolić tu i owdzie na kolor biały, mielibyśmy arcydzieło dramatyczne. „Madame X-ow" jest jednak tylko bardzo dobrą sztuką o wielu błędach. Teodozja Lisiewicz posiada duży talent dramatopisarski, umiejętność konstrukcji żywych dialogów i wyraźnego rysowania postaci. Brak jej dyscypliny pisarskiej: „Madame X-ow" jest stanowczo przegadana, za wiele w niej opisów, za mało zwartych puent, w ogóle lot sztuki obciążony jest dziennikarstwem. Język nie dość staranny, miejscami wulgarny.

Autorka jest jednak urodzoną dramatopisarką, o głębokiej wyobraźni dramatycznej. Postacie są żywe, choć ich rysunek duchowy zamazuje się niekiedy. Autorka nie daje się wodzić na manowce publicystyczne, przez co postacie sztuki są ludźmi, a nie makietami partyjnymi. Sztukę śledzi się z rosnącym napięciem. Niektóre jej sceny są wstrząsająco tragiczne, lecz całość nigdy nie przekracza granic realizmu i zarazem konwencji scenicznej.

Sztukę czytali: Maria Arczyńska, Krystyna Dygatówna, S. Belski, A. Bożyński, T. Faliszewski, M. Modrzeński, Z. Rewkowski. Uwagi reżyserskie czytała J. Domańska. Reżyseria Z. Rewkowskiego wydobyła ze sztuki wszystko, co można było osiągnąć w czytaniu. Aktorsko był to popis Krystyny Dygatówny, aktorki o subtelnej wrażliwości, dużej kulturze i zapewne wielkiej przyszłości. **J. B.**

CZY JESTEM ZRÓWNOWAŻONY (A)

— Weź kartkę papieru i ołówek,

— Przeczytaj uważnie każde pytanie i wybierz zupełnie szczerze tę odpowiedź, która odpowiada twemu przekonaniu.

— Notuj każdą odpowiedź, n.p. A 3, B 1, C 2, itd.

— Przy pomocy tabelki, którą znajdziesz na końcu wylicz sobie uzyskaną sumę punktów.

— Przeczytaj co ta suma ci mówi.

A. Gdybyś mógł sobie wybrać obecnie twój wiek, jaki byś wybrał?

1. Młodszy.
2. Starszy.
3. Ten, który masz obecnie.

B. Pewnej nocy w ostatnim tygodniu dom, w którym mieszkasz pada ofiarą płomieni. Rodzina twoja została już ocalona; masz jeszcze możność wpaść do domu i zabrać coś z rzeczy. — Co byś zabrał z niżej wymienionych przedmiotów?

1. Ciepłe ubranie.
2. Portret rodzinny.
3. Złoty zegarek.

C. Gdzie chciałbyś stale żyć?

1. W Ameryce.
2. W twym kraju rodzinnym.
3. Obojętne gdzie.

D. Gdybyś się nagle znalazł w takim położeniu, że straciłbyś wszystko co posiadasz i twe zajęcie. — Co byś wpierw uczynił?

1. Szukałbyś pomocy u przyjaciół.
2. Nie wiesz w tej chwili co być uczynił.
3. Wziąłbyś nawet najskromniejsze zajęcie płatne.

E. Gby ci powiedziano, że z całą pewnością masz przed sobą tylko 24 godziny życia, co byś uczynił?

1. Zamknąłbyś się, aby pozostać w samotności ze samym sobą i Bogiem.
2. Chciałbyś uporządkować na gwałt twoje sprawy.
3. Nie zmieniłbyś niczego w twoim stałym porządku życia.

A teraz oblicz swoje punkty:

A 1 — 0, A 2 — 0, A 3 — 3
B 1 — 3, B 2 — 2, B 3 — 1
C 1 — 0, C 2 — 3, C 3 — 2
D 1 — 1, D 2 — 0, D 3 — 3
E 1 — 1, E 2 — 2, E 3 — 3

Uwaga: Kreska — oznacza znak równości.

Wyjaśnienie twej sumy:

MNIEJ NIŻ 6: Czas, byś nieco wzmocnił twą osobowość. Czy już kiedyś rozważałeś sobie pytanie: czy moje życie ma jakiś sens?

MIĘDZY 6 a 9: Jesteś bardzo niestały. Naucz się wybierać i przy twej decyzji trwać.

MIĘDZY 9 a 12: Jesteś zrównoważony.

MIĘDZY 12 a 15: Posiadasz mocną osobowość.

Na koniec zobacz, za które ewentualności wypada najwięcej punktów i dobrze się zastanów dlaczego.

CZYTELNICY PISZĄ...

RODOWÓD CHOINKI

W numerze świątecznym Gaz. Niedzielnej (23/XII 1951) w artykule „Szopka i kantyczki kolędowe", ustęp końcowy, zatytułowany „Choinka" wymaga uzupełnienia. Prawdopodobnie wbrew zamierzeniom autora, czytelnik odnosi wrażenie, że choinka nie może równać się w dostojeństwie i ładunku uczuciowym z opisanymi poprzednio obrzędami, jako stanowiąca świeży, przez Niemców przyniesiony nabytek.

Pogląd podobny byłby jaskrawą pomyłką. Rodowód „Bożego drzewka" sięga głęboko w przeszłość, bijąc pod względem starożytności wszelkie rekordy. Wszakże to dawne aryjskie „drzewo życia", którego ślady w ornamentyce, obyczaju, pieśni, znajdujemy wszędzie, dokąd ludy indo-aryjskie dotarły. U Słowian w ogóle, w Polsce zaś w szczególności, ślady te są bardzo liczne i obyczajowość polska nie potrzebowała zapożyczać ich od nikogo. Gdy cieśle kończą więźbę dachu, stawiają na szczycie wiechę — drzewko zielone, ozdobione wstęgami z malowanych stróżyn. Na Zielone Świątki przed chatą pięknej i cieszącej się dobrą opinią dziewczyny, wielbiciele stawiają podobną wiechę na wysokim maszcie, (Śląsk). Na ziemiach zachodnich Polski w okresie powielkanocnym małe dziewczynki noszą od zagrody do zagrody „moiczek", choinkę przybraną wydmuszkami jaj i wstęgami, śpiewając tradycyjną pieśń. A jeszcze w drugiej połowie zeszłego stulecia, w czasie Godów czyli Świąt Bożego Narodzenia, w chatach wiejskich, u siestrzanu (głównej belki podtrzymującej powałę), wieszano „drzewko", ścięty czubek świerka lub jodły, ubrany w barwione wydmuszki jaj, światy z opłatków oraz figurki z ciasta. Warto zwrócić uwagę na niezmienność ozdób, starodawnych jak drzewko same. Ja ja — symbol życia, figurki ludzkie i zwierzęce — wspomnienia ofiar zastępczych.

„Moiczki", „drzewka", wiechy, zwyczaje starannie przestrzegane przez lud, nie wychodziły poza wiejskie opłotki. Warstwy oświecone—jakbyśmy dziś powiedzieli: burżuazja lub inteligencja — zapomniały o nich dawno. I tym to warstwom przypomnieli choinkę Niemcy w pierwszych latach XIX stulecia. „Pruska" choinka różniła się od wsiowego drzewka tym, że miast wisieć u siestrzanu czubkiem ku dołowi, stała prosto, obsadzona w pieńku lub krzyżakach. Płonęły na niej świeczki nieznane tradycji i połyskiwały szklanne, kolorowe banki.

Ten typ drzewka przeszedł z czasem salonów na wieś, rugując niegdysiejsze ozdoby: „światy" z opłatków, wydmuszki i lalki z piernika. Czy te ostatnie zginęły? Bynajmniej Charakterystycznym w dziejach kultury nawrotem, wydobyła je z zapomnienia i rozpowszechniła na nowo — inteligencja. Banalne ozdoby fabryczne sprzykrzyły się dość szybko, ustępując miejsca pięknym dawnym wycinankom, łabędziom, kubkom i pawiom z wydmuszek, pracowitym pająkom ze słomy. W okresie międzywojennym godny pochwały snobizm nakazywał mieć „polską" choinkę.

ZOFIA KOSSAK

PISZMY PO POLSKU POLSKIE NAZWISKA!

Szanowny Panie Redaktorze!

Dla zaznaczenia mego stanowiska daję po Pańskim tytule w moim liście właśnie ten wykrzyknik, bo tak zwykliśmy byli pisać w Polsce, a dopiero tu w Anglii nauczyliśmy się stawiać przecinek.

Chodzi mi o to, że będąc na obczyźnie zwolna zapominamy, przeważnie z lenistwa, że obowiązuje przestrzeganie czystości polskiego języka. Małym przykładem niech będzie fakt, że przestajemy po polsku pisać polskie nazwiska. Gdy n.p. czytam w prasie że „mazura na scenie odtańczyli pp. Pawłowicz A. i Nowak J." domyślam się że jedno z nich to zapewne kobieta, ale które — nie wiem.

Przede wszystkim w języku polskim, tak zresztą właśnie jak w angielskim, imiona lub litery imion kładzie się przed nazwiskiem, a nie po nim, jak zwykło się było robić u nas w wojsku.

Po drugie, język polski, jak i inne języki słowiańskie, a kiedyś i n.p. język niemiecki, ma końcówki żeńskie w nazwiskach. Tak samo jak nie mówimy ani nie piszemy (jak na razie!) pani lub panna Pawłowski tak samo nie należy ani mówić, ani pisać pani lub panna Nowak, pani lub panna Pawłowicz ale pani Nowakowa, panna Nowakówna, pani Pawłowiczowa i panna Pawłowiczówna. Wprawdzie w Niemczech była Frau czy Fräulein Nowak a tu w Anglii jest Mrs czy Miss Pawłowicz — ale to nas nie obowiązuje. My mamy mówić a tym bardziej pisać po polsku. Poddaję to pod łaskawą rozwagę tym wszystkim, którzy piszą korespondencje do „Gazety Niedzielnej".

Łączę wyrazy poważania

GRZEGORZ RADWAN
mąż pani Radwanowej i ojciec panien Radwanówien.

„GWIAZDOR" NA STOSIE

Szanowna Redakcjo,

Z zainteresowaniem czytam bardzo dokładnie wszystkie korespondencje w „Gazecie Niedzielnej" a zwłaszcza sprawozdania z obchodów i uroczystości polskich, gdy mówią mi one o przywiązaniu mych rodaków do naszych narodowych tradycyj. Do nich to należy też urządzanie św. Mikołaja i „gwiazdki" dla dzieci. Toteż ze zdziwieniem znalazłem w wielu sprawozdaniach wzmianki, że na „gwiazdkach" urządzanych w okresie Bożego Narodzenie występował... św. Mikołaj. Zdaje mi się, że tu pomieszano dwie różne sprawy.

Oto w Niemczech istnieje postać zwana Weinhnachtsmann, w Anglii — Father Christmas, a we Francji — Père Noël, przedstawiającą dobrotliwego starca z siwą brodą, w malowniczym czerwonym ubraniu i kapturze przywożącą na saniach zaprzężonych w renifery podarki gwiazdkowe dla dzieci. U nas tylko w Polsce zachodniej, zapewne pod wpływem niemieckim, był też taki „Gwiazdor", jakkolwiek w Warszawie gwiazdorem nazywano półżartobliwie męską odmianę gwiazdy filmowej.

Zdaje mi się, że trzeba przypomnieć tradycję naszą, polską i katolicką. Oto św. Mikołaj, żyjący w IV w. biskup diecezji Mira w Azji Mniejszej, zasłynął za życia z niezwykłej dobroci i miłosierdzia dla bliźnich i szczególnej miłości dla dzieci, którym czynił wiele dobrego. Postać tego Świętego którego grób i relikwie znajdują się w dobrze znanej niejednemu Polakowi miejscowości Bari we Włoszech, oplatają liczne piękne legendy. Należy on do najbardziej popularnych świętych w naszym Kościele, a przede wszystkim w Kościele wschodnim, gdzie nosi miano Cudotwórcy. 6 grudnia, w św. Mikołaja którego dzieje zawierają wiele niezwykle pouczających dla dziecka szczegółów, ustalił się zwyczaj obdarzania dzieci podarkami, przede wszystkim słodyczami. Wśród tych podarków w wielu okolicach Polski była postać św. Mikołaja z piernika, z pięknie lukrowanym pastorałem i zarysem szat biskupich, posypywanych kolorowym makiem i z naklejoną twarzą świętego starca z siwą brodą i w biskupiej infule na głowie. Takim pamiętamy wszyscy św. Mikołaja i takim się jawił wraz z aniołem, który rozdawał w jego imieniu podarki i z diabłem, który niegrzecznym dzieciom groził swą rózgą — na wieczorach św. Mikołaja dla dzieci.

Uroczystość Bożego Narodzenia, jako święto zejścia na ziemię Miłości Bożej i objawienia się Światłości Świata, łączyć się winna w umyśle dziecka z postacią Bożej Dzieciny w żłóbku, z szopką, z pełną świateł choinką i z podarkami, które otrzymuje w to jasne i radosne święto rodzinne. Tej podstawowej i dostępnej nawet małemu dziecku prawdy o Bożych Narodzinach nie powinny przesłaniać żadne postaci „gwiazdorów" czy jemu podobnych, które się tylko przyczyniają do tego, iż w dzisiejszym poganiejącym świecie zwolna się już zapomina o właściwym sensie święta Bożego Narodzenia. Dlatego w ostatnim roku niektórzy biskupi katoliccy w W. Brytanii i we Francji wystąpili stanowczo przeciw „Gwiazdorom" a w Paryżu dzieci samorzutnie spaliły wystawioną im kukłę Père Noëla.

Z przykrością stwierdziłem, że na niektórych zdjęciach w „Gazecie Niedzielnej" przedstawiających gwiazdkę dla dzieci polskich znajdowała się postać Father Christmasa nazywanego św Mikołajem. Z uznaniem pragnę podkreślić, że nasze Harcerstwo w swoich pismach i urządzanych uroczystościach świątecznych przestrzega polskich tradycyj i w tym roku dało nawet model bardzo prostej szopki polskiej. Ciekaw jestem ile dzieci lub ich rodziców ją wykonywało. A może by tak w tym roku urządzić wśród polskich dzieci konkursy z nagrodami na najpiękniejszą szopkę? Ale skoro już mowa o tym roku, apeluję do Pana Redaktora, by zawczasu przypomniał polskim rodzicom i organizacjom nasze tradycje związane ze św. Mikołajem i gwiazdką.

Z wyrazami poważania

JULIUSZ DOLIŃSKI

Francja, w styczniu 1952.

W SHEFFIELD

POLSKI ZESPÓŁ TEATRALNY

Jednym z przejawów żywotności Polskiego Stow. Katol. w Sheffield jest powstanie z inicjatywy p. W. Wójcika grupy teatralnej, która wystąpiła po raz pierwszy w ub. niedzielę, dając dwa przedstawienia „Jasełek" T. Nowakowskiego w reżyserii p. St. Dudnika. Dekoracje i światła przygotowali pp. Worek i Imiołek. Charakteryzacją zajęła się p. Irena Fuksówna. Kierownictwo artystyczne p. W. Wójcika.

W przedstawieniu oprócz dzieci i młodzieży wzięli m.in. udział panie: H. Bójko, W. Lewowska i W. Szczepańska i panowie: Zb. Andrzejowski, Z Andryszewski, J. Drewęski, Br. Dubieniec, Fr. Homerski, E. Kałuża, Fr. Kozłowski, St. Kuczmaja, K. Lauda, J. Stegner, W. Szablewski i J. Wyszyński.

Przed przedstawieniem p. W. Wójcik zapoznał przybyłych licznie Polaków z historią powstania amatorskiego zespołu teatralnego, liczącego dziś przeszło 30 osób, jak również przedstawił pokrótce działalność roczną Polskiego Stow. Katolickiego.

Mimo trudnych warunków przedstawienie wypadło b. dobrze, a, pierwszy występ amatorów spotkał się z żywym przyjęciem publiczności.

Po przedstawieniu w imieniu parafian serdecznie podziękował artystom za ich pracę i wysiłek ks. proboszcz M. Szymankiewicz.

Nieliczna grupa ludzi, która przed paru miesiącami pragnęła tylko w okresie świątecznym odegrać „Jasełka", obecnie postanowiła, wobec zgłoszenia się wielu chętnych do pracy, przygotować następne przedstawienie.

(ar)

W BRISTOLU

Około 80-ro dzieci polskich i kilkanaści angielskich bawiło się doskonale na podwieczorku świątecznym urządzonym dn. 13. ub.m. w Bristolu z inicjatywy ks. L. Łuszczkiego i przy współudziale ks. Gruzy, przez miejscowe Koło S.P.K. i Komitet Kościelny.

Na program imprezy złożyły się:

obrazek sceniczny pt. „Czerwony kapturek", odegrany przez starsze dzieci pod kierownictwem p. I. Wojciechowskiej na tle dekoracji wykonanych przez p. E. Wojciechowskiego;

właściwy podwieczorek, b. urozmaicony i smaczny;

sztuki magiczne pokazywane przez pełnego humoru i wielkiej sympatii dla dzieci Księdza angielskiego, ojca Edgara oraz

gry, zabawy i śpiewanie kolęd przy akompaniamencie p. J. Prabuckiej.

A. K.

OFIARY

Na Nagrody Liter £ 1.0.0 na streptomycynę dla chorych w Kraju £ 1.0.0 — złożyła p. Stanisława Kolasińska z Daseoola Hay, N.S.W., Australia.

W SZKOCJI

KURSY DLA DZIECI POLSKICH W DUNFERMLINE

Staraniem polskiej placówki duszpasterskiej na hrabstwo Fife zorganizowane zostały w ośrodku polskim w miejscowości Dunfermline kursy nauczania przedmiotów polskich dla dzieci w wieku od lat 6—15.

Nauka prowadzona jest w soboty.

Kierownictwo kursów spoczywa w rękach p. Graffa.

Sądzić należy, że i w Kirkcaldy — dużym skupisku polskim — powstaną również podobne kursy. Jest to wdzięczne pole do pracy dla tamtejszego koła S.P.K. i Rady Parafialnej.

SZKOCI NA POLSKIM OPŁATKU W FALKIRK

Staraniem Polskiego Komitetu Kościelnego w Falkirk w sali Klubu SPK odbył się po raz pierwszy na tym terenie „Opłatek", na który przybyło około 50 Polaków z Falkirk i okolicy, wielu ze szkockimi żonami. Zaproszono również miejscowe duchowieństwo szkockie Zebranych przywitał po polsku i po angielsku przewodniczący Komitetu p. E. Ząbkiewicz, objaśniając krótko szkockich gości o zwyczaju i znaczeniu łamania się opłatkiem.

Następnie ks. prob. W. Drobina odmówił modlitwy związane z kościelnym zwyczajem „kolędy" i złożył obecnym życzenia. Miejscowy proboszcz ks. kan. dr. W. Welsh w bardzo serdecznych słowach przemówił do Polaków. Następnie odśpiewano kilka kolęd, a p. Jankowicz odczytał opowiadanie „O Trzech Królach i trzech workach" oraz wiersz. Następnie zebrani śpiewali dalej polskie kolędy i polskie pieśni ludowe przy akompaniamencie na harmonium p. S. Politowskiego.

Przyjęcie to przygotowały panie Polki z Komitetu Kość., ofiarując bezpłatnie produkty żywnościowe i bezinteresowną pracę.

Z HOLANDII

POLACY W HOLANDII NA STREPTOMYCYNĘ DLA CHORYCH W KRAJU

W przedstawicielstwie „Gazety Niedzielnej" w Bredzie (Holandia) złożyli na leki dla chorych w Polsce:

p. Dzierżanowski (Utrecht). fl. 2.50
p H. B. G. (Rotterdam) trzy składki po 2.50; 2.50 i 2.00 fl. — razem fl. 7.00
w sumie fl. 9.50

Za złożone ofiary w imieniu chorych składamy Bóg zapłać.

WYDAWNICTWO GAZETY NIEDZIELNEJ

SPROSTOWANIE

Pan J.M. z Londynu zwrócił nam uwagę na dwa błędy drukarskie, które się zakradły w ostatnim numerze „Gazety Niedzielnej do rozwiązania zagadek III Konkursu Rozrywek Umysłowych. W rozwiązaniu tym ma być: **Poziomo 19** (dowódca kozacki) — **ataman** a nie jak mylnie podano: — atrium; oraz **pionowo 16** (inaczej kleryka) — **alumna**, a nie angina. Bardzo przepraszamy za pomyłkę a panu J.M. dziękujemy za zwrócenie nam uwagi. — RED.

DOKOŁA „QUO VADIS?"

LONDYN POD ZNAKIEM „QUO VADIS". — Olbrzymie afisze zapowiadające film „Quo vadis" wedle powieści Henryka Sienkiewicza pokrywają mury i płoty Londynu. Pisma pełne są omówień filmu i związanych z nim gloss. Szereg pism streszcza powieść, nieraz komentując ją przezabawnie. „Everybody's" rozpoczął w numerze z 19 stycznia br. druk przekładu „Quo vadis" C. J. Hogarth'a (wedle wydania „Everyman's Library") w skrócie R. Hilborne'a. Rysunki wykonał specjalnie dla „Everybody's" Fortunino Matania.

GŁOS CZYTELNIKA. — W numerze „Everybody's z 26 stycznia b.r. ukazał się „list do redakcji" D. Charles Ottley'a na temat filmu „Quo vadis". Pisze on, iż obraz produkcji amerykańskiej wzbudził w nim mieszane uczucia. „Wartość „Quo vadis" nie polega na sadystycznych orgiach, porwaniach, ukrzyżowaniach i masakrach, lecz na prostej i pięknej historii, osnutej wokół pojawienia się zmartwychstałego Chrystusa na drodze wiodącej z Rzymu. Kościół raczej, niż kino wydaje się być właściwym sanktuarium dla opowiadania tego rodzaju, lecz jeśli już znajduje się usprawiedliwienie dla filmu na tle opowieści, „kolosalna" oprawa epiczna nie powinna przytłaczać istotnej wartości dzieła."

A CO PISZĄ „TIT-BITS"? — Bardzo popularny (zarówno ze względu na zasięg jak i poziom) tygodnik ilustrowany „Tit-Bits" reprezentuje jak się zdaje, pogląd na film, przeciwny opinii czytelnika „Everybody's", którego list zamieszczamy powyżej. W dwustronicowym reportażu pismo wybija na czoło cyfry i inne sensacje, związane z filmem. Okazuje się, iż film przygotowywano od lat 12, koszt jego produkcji wyniósł zaś dwa i pół miliona funtów. Nie będziemy streszczać interesującego i raczej oryginalnego reportażu „Tit-Bits" (co znaczy „Sikorki"), zwracając tylko uwagę na dwa szczegóły. Wedle sympatycznego tygodnika angielskiego „Quo vadis" zawdzięcza powodzenie światowe ... wydaniu amerykańskiemu. Bezpośrednio bowiem po ukazaniu się odcinków powieści w „polskim magazynie" w roku 1895 prawa przekładu na angielski zakupił amerykański wydawca i książka stała się „bestsellerem" na okres 25 lat! O nagrodzie Nobla ani słowem. O powodzeniu w Europie (Włochy!) ani zdania. „Tit-Bits" kończą opinią, że „Quo vadis" jest gigantyczną próbą przemysłu filmowego, aby zapobiec narastającemu niebezpieczeństwu schyłku filmu skutkiem rozpowszechniania się telewizji. Nie ma powodu smucić się oryginalnymi poglądami dziennikarzy anglosaskich. Arcydzieło sztuki działa na różne sposoby.

MUZYKA FILMU. — Recenzent muzyczny „What's On" zapowiada omówienie płyt z filmu „Quo vadis", wyrażając zdanie, iż w okresowej posusze na dobrą muzykę z płyt „Quo vadis" staje się wyjątkiem.

JAK DALEKO PŁYNIE BUTELKA? — W liście do redakcji „Evening Standard" jeden z czytelników donosi, że w sierpniu ub. r. wrzucił do Kanału między Folkestone a Boulogne butelkę, którą za kilka dni wyłowiono na brzegu norweskim pod Bergen. Przepłynęła ona zatem około 7000 mil morskich.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

Z. Ruszkowski - Wystawa polskiego malarza

W galerii Roland, Browse & Delbanco przy 19, Cork St., W. 1, otwarta będzie do dnia 1 marca b.r. wystawa obrazów malarza polskiego, Z. Ruszkowskiego. Dwutygodnik poświęcony sprawom sztuki „Art News and Review" w zeszycie z 26 stycznia b.r. na pierwszej stronie w stałym dziale „Portretów artystów" przynosi reprodukcję autoportretu Ruszkowskiego oraz bardzo życzliwe omówienie jego działalności artystycznej. Pismo angielskie podkreśla przy sposobności wpływ artystów kontynentalnych, którzy przybyli do W. Brytanii w wyniku wydarzeń wojennych, na sztukę tego kraju.

Oto co piszą „Art News": „Jednym z najbardziej interesujących skutków lat wojennych był zastrzyk artystów z kontynentu europejskiego w strumień krwi brytyjskiego życia artystycznego. Wszystkim tym artystom mamy wiele do zawdzięczenia, oni zaś w różny sposób i różnymi stylami zamanifestowali, że prześladowanie polityczne może często mieć przedziwne skutki kulturalne. Ruszkowski jest jednym z tych artystów..."

Z. Ruszkowski urodził się w r. 1906 i studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w latach 1925 do 1930. Potem piszą „Art News" — odbył służbę wojskową w Polsce, która „przeżywała jeden ze swych zawsze zbyt krótkich spazmów wolności i odkrywał nowy zachwycający świat wizji". Później Ruszkowski udał się do Warszawy, gdzie miał szereg wystaw. W r. 1934 przybył do Paryża. We Francji dzieli swój czas między stolicę i południe kraju, wystawiając swe dzieła w Galerie Bernheim Jeune, Salon des Independants i w Salon des Tuileries. Po wybuchu wojny wstąpił do armii polskiej jako oficer artylerii i z wojskiem przybył do Szkocji w r. 1940. W czasie służby wojskowej kontynuował swą pracę artystyczną, wystawiając obrazy w Royal Scottish Academy w latach 1941 - 1943. Od r. 1944 osiedlił się w Londynie, w artystycznej dzielnicy Hampstead. Po raz pierwszy własna jego wystawa w Londynie otwarta została w roku 1948 i zyskała wielkie powodzenie.

Pogrzeb ś. p. Aleksandry Hallerowej

W środę 23 stycznia b.r. odbył się w Londynie pogrzeb ś.p. Aleksandry Hallerowej, żony generała broni Józefa Hallera. W uroczystościach pogrzebowych, które rozpoczęły się Mszą św. w kościele oo. benedyktynów na Ealingu wziął udział P. Prezydent Rzeczypospolitej, Premier Odzierzyński, Gen. Insp. S.Z. gen. Anders, liczni przedstawiciele polskich emigracji politycznych, społecznych i kombatanckich, oraz bardzo licznie przybyli rodacy, wielu spoza Londynu.

Mszę św. odprawił ks. prałat W. Staniszewski w asyście licznego kleru. Kondukt na cmentarz prowadził ks. infułat B. Michalski poprzedzany przez ks. ks. prał. W. Cieńskiego, kan. R. Gogolińskiego Elstona, o. superiora J. Jarzębowskiego, dziekana J. Brandysa, kan. N. Turulskiego, kan. A. Wróbla, o. W. Kołodziejczyka S.J., o. W Słomińskiego O. F. M. Cono i T. Kurczewskiego.

HARCERSTWO — TWIERDZĄ POLSKOŚCI

Od lat poprzedzających pierwszą wojnę światową harcerstwo bujnymi pędami rozkrzewiło się na polskich ziemiach. W ciągu 40 lat swego istnienia zdobyło sobie ono zarówno piękną kartę w walkach o niepodległość, jak i czołowe stanowisko wśród wychowawczych organizacji młodzieży w okresie niepodległości Polski.

Dziś harcerstwo w Polsce nie ma żadnej możliwości prowadzenia i rozwijania pracy wychowawczej w duchu wyznawanych przez się zasad ideowych, wbrew uczuciom i przekonaniom młodzieży harcerskiej, która — jak zresztą cały naród — zachowała wierność dla wiary ojców oraz dawnych ideałów narodowych i wychowawczych. Rząd komunistyczny narzucił Związkowi Harcerstwa Polskiego kierownictwo, obce zasady ideowo-wychowawcze oraz na sowieckich wzorach oparte metody i system organizacyjny.

Pozostało uchodźstwo. Tutaj na wszystkich terenach emigracyjnych harcerstwo prowadzi wśród polskiej młodzieży wytężoną pracę wychowawczą, wspartą — jak na trzech słupach — na służbie Bogu, Polsce i bliźnim. Chodzi w tej pracy o związanie życia wewnętrznego młodzieży z zasadami nauki Chrystusowej oraz o wzbudzenie takiej miłości do Polski, by stała się ona dla niej najdroższą Ojczyzną, o której wolność trzeba walczyć i do której po odniesionym zwycięstwie z radością wrócić. Utrzymując harcerstwo polskie na obczyźnie, ćwiczymy przyszłe szeregi bojowników o sprawę polską, wyrabiamy sobie następców, unikamy odstępstw.

Ojcze i Matko! Jeżeli chcecie, aby dzieci Wasze

NIE WYPARŁY SIĘ POLSKI,
NIE ZAPOMNIAŁY MOWY OJCZYSTEJ, a
GDY PRZYJDZIE, POWRÓCIMY DO KRAJU Z DOROBKIEM, ZNAJOMOŚCIĄ ZACHODU I JEGO KULTURY —
udzielcie poparcia harcerstwu polskiemu na obczyźnie!

Dom rodzinny i harcerstwo — to dwie twierdze polskości.

Niech nie zabraknie nikogo z Polaków na liście ofiarodawców!

Miesiąc luty będzie w W. Brytanii okresem zbiórki na Fundusz Polskiej Młodzieży Harcerskiej.

Protektorat nad zbiórką przyjął Pan Prezydent R.P. August Zaleski.

KOMITET HONOROWY

Gen. W. Anders, Z Arciszewska, J. Bielatowicz, Płk A. Bogusławski, Gen T. Bór-Komorowski, Dr K. Dłużniewski, Wł. Doniglewicz, T. Drwęski, Gen. E. Duch, Dr M Giergielewicz, Dr M. Grażyński, Ks. Kanonik R. Gogoliński-Elston, Dr B. Hełczyński, T. Horko, Płk K. Iranek-Osmecki, Gen. S Karpiński, Ks. T. Kirschke, I. Komorowska, J. Kisielewski, Gen. S. Kopański, E. Kozłowski, Gen. T. Malinowski, O. Małkowska, Gen. K. Masny, Ks. Infułat B. Michalski, Dr Z. Nowakowski, Gen. R. Odzierzyński, Gen. K. Rudnicki, Płk Sielecki, Ks. Prałat W. Staniszewski, Gen. N. Sulik, Dr L. Surzyński, Dyr S J. Szydłowski, Gen. Wiatr, Prof. Dr Wł. Wielhorski, Kom. B. Wroński, Płk K. Ziemski, Prof. Dr A. Żółtowski.

Dary prosimy przesyłać na adres: FUNDUSZ POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ, 45, Gloucester Rd., London S.W.7. Czeki, money ordery i postal ordery prosimy wystawiać na: „Polish Boy Scouts & Girl Guides Association".

KRONIKA KULTURALNA

NOWE WYDANIE „MYŚLI NOWOCZESNEGO POLAKA" — epokowego dzieła politycznego Romana Dmowskiego przygotowuje drogą subskrypcji wydawnictwo „Myśli Polskiej". Cena w przedpłacie 7/6. Zamawiać dzieło można pod adresem: 9, Alma Terrace, Allen str., London W.8.

NOWA MONOGRAFIA CHOPINA. — W serii „Z czego oni żyli?" („De quoi vivaient-ils?"- ukazała się w Paryżu z końcem ubiegłego roku nowa monografia Chopina, napisana pod kątem jego spraw materialnych, dochodów, wydatków etc. Autorami tej podobno pasjonującej książki są Suzanne et Denise Chainaye. Książka nosi tytuł „Z czego żył Chopin?" („De quoi vivait Chopin?")

500—LECIE LEONARDA. — W roku bieżącym przypada 500-lecie urodzin genialnego artysty, Leonarda da Vinci.

WIECZÓR WACŁAWA GRUBIŃSKIEGO dla uczczenia jego jubileuszu pisarskiego odbył się w sali „Ogniska Polskiego". Przewodniczył St. Stroński. Udział brali artyści scen polskich, odczytując fragmenty dzieł dramatycznych jubilata. Przemówienia wygłosili Antoni Bogusławski i Zygmunt Nowakowski.

KRONIKA. — W Instytucie Kultury Polskiej prof. Władysław Folkierski wygłosił cykl odczytów o „Beniowskim J. Słowackiego". Wieczór poświęcony maryniście i taternikowi polskiemu, Mariuszowi Zaruskiemu, odbył się w Klubie przy 6 Cadogan Gdns. Sylwetkę człowieka i pisarza naszkicował Ferdynand Goetel, wspomnienia wygłosili prof. K. Pacewicz i red. J. Walewski.

W Klubie przy 6 Cadogan Gdns otwarto wystawę polskich fotografów. Staraniem Zrzeszenia Profesorów i Docentów prof. A. Laskiewicz wygłosił odczyt p.t. „Głuchota jako czynnik społeczny".

Staraniem Związku Harcerstwa Polskiego wystawiono stylowo opracowaną „Szopkę krakowską" w teatrze kukiełkowym

Kabaret Ref-Rena daje program p.t. „Kwiaty miłości", zespół Budzyńskiego „Encore", Klub Samopomocy Marynarki Wojennej „Wieczór warszawski".

CO SIĘ DZIEJE W LONDYNIE

KALENDARZYKI I PROGRAMY ŻYCIA KULTURALNEGO. — Jak się dowiedzieć, co się dzieje w Londynie w dziedzinie życia kulturalnego? Najłatwiej przychodzi to mieszkańcom Hammersmith, ponieważ ich magistrat, jedyny zresztą ze wszystkich gmin w Londynie, wydaje swój własny miesięczny kalendarzyk imprez — „Diary of Events". Przynosi on informacje o życiu kulturalnym i sportowym wyłącznie własnej gminy. Hammersmith jest znany ze swej ambicji w dziedzinie kulturalnej, m.in. dzięki pierwszorzędnemu „Lyric Theatre".

Gdzie jednak mają szukać wiadomości o imprezach mieszkańcy mniej ambitnych dzielnic? A więc po pierwsze w dziennikach wieczornych, przynoszących codziennie „Diaries of Events". Istnieje poza tym szereg wydawnictw specjalnych. Najwszechstronniejszy jest tygodnik „What's On in London". Zawiera on oprócz rzeczowych recenzji ważniejszych filmów, książek, imprez kulturalnych, przewodniczka po Londynie itp. stałą i doskonale opracowaną kronikę imprez filmowych, teatralnych, operowych, baletowych, muzycznych, odczytowych, a nawet sportowych i gastronomicznych. Melomani posiadają bardzo szczegółowy tygodnik „Musical Events", radiosłuchacze „Radio Times". Poza tym niektóre banki wydają własne kalendarzyki. London Transport ogłasza stale najważniejsze imprezy w miesiącu afiszami na ścianach stacji kolejowych.

CATHOLIC COUNCIL FOR POLISH WELFARE odbędzie swoje doroczne walne zebranie na środę, dnia 6 lutego w „Ognisku Polskim". Honorowe przewodnictwo raczył objąć J. Em. Kard. Griffin, arcybiskup Westminsteru. Chór polski będzie śpiewał kolędy.

PIELGRZYMKI W BIEŻĄCYM ROKU. — Catholic Council for Polish Welfare planuje w roku bieżącym nowe pielgrzymki, z czego cztery do Lourdes i jedną do Barcelony na Kongres Eucharystyczny. Do Lourdes pielgrzymki odbędą się od czerwca do września. Koszt około 21 £. Do Hiszpanii w dniach od 25 maja do 4 czerwca. Koszt około 28 £. Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje G. A. Bawarowski, 51 Eaton Place, S.W.1.

ZJEDNOCZENIE POLEK WE WŁASNYM DOMU. — Zjednoczenie Polek na Obczyźnie przeniosło się do własnego domu przy 3, Beaufort Gdns., S.W.3.

PRZEWODNIK DLA TURYSTÓW Z „BATOREGO". — Urodzony w Moskwie naturalizowany Brytyjczyk, Mr. Borys Stelt, urzędnik Polskich Linij Okrętowych w Londynie, ukończył podróż na „Batorym" z Karachi w Indiach do Southampton. Pełnił on na statku rolę przewodnika stu studentów hinduskich i pakistańskich, odbywających podróż krajoznawczą. Mr. Stelt wyznał korespondentowi „Evening Standard", że na statku było bardzo sympatycznie i że szczególnie zadowolony jest ze swej roli informatora. Swoją drogą dziwna kariera: Anglik urodzony w Moskwie i urzędnik Polskich Linij Okrętowych.

KIESZENIE ELIOTA. — Na jednym z prywatnych „cocktail-party" w Londynie goście zabawiali się obliczaniem ilości kieszeń w swoich garniturach. Największą ilość kieszeń, bo aż 17, miał światowej sławy poeta i dramaturg, T. S. Eliot. Nosi on w tych kieszeniach dokumenty, tytoń i okulary. Zapewne też książeczkę czekową.

LISTY NA BERDYCZÓW

Nasi bakcylomaniacy

Przed pierwszą wojną światową — pamiętam — w pewnej uleczalni dla „umysłowo niezależnych" (tak nioceniony Wiech. dobre, złote dziecko słonecznej Warszawy, nazywa szpital dla nerwowo chorych) sławny dr Loevi pokazywał mi w Wiedniu biedaka, który cierpiał na uraz anty-bakcylowy. Uroił sobie, że otaczające go miliardy mikrobów gotują się do generalnego szturmu na jego zdrowie i życie. Co parę minut mył, przerażony, ręce w dezynfekcyjnym płynie. Bez gumowych rękawic nie dotykał klamek. Nie witał się i nie żegnał z nikim. chował ręce w popłochu za siebie. Jadał tylko z naczyń wygotowanych we wrzątku. Nie korzystał ze wspolnych urządzeń sanitarnych, itd. Biedny, nieszczęśliwy człowiek!

60 lat upłynęło od owego dnia, w którym dr Loevi oprowadzał mnie po swoim wiedeńskim szpitalu. Ale tego nieszczęśliwego bakcylomaniaka widzę przed sobą jak dziś! Przypomina mi się ów biedny pacjent, ilekroć przyglądam się niektórym naszym wielmożom w emigracyjnym Berdyczowie. Mam na myśli niektórych patentowanych, nieomylnych mężyków stanu, którzy także cierpią na swoisty bakcylowstręt. Grupa tych niezłomnych higienistów posiada tylko jeden pozytywny program działania: nic nie robić i w ten sposób strzec swego dziewictwa! Aby ustrzec się od pokus, ludzie ci skrupulatnie unikają jakiegokolwiek kontaktu ze światem żywym i rzeczywistym. Schowali śnieżno białe rączki za siebie i obrażeni na calutki świat w swoich borsuczych jamach układają buzie w grymas bólu patriotycznego i filozoficznej pogardy. A jeszcze wczoraj huczeli od świtu do białego rana: „Nic o nas bez nas"! A teraz wypoczywają w kącie, pyszni i niezastąpieni. z miną starej panny czy owej przysłowiowej cioci. co to siedzi na kanapie i ma „za złe". Wiadomo, że kto nic nie robi, błędów nie popełnia i jest wprost idealnym kandydatem na ministra, czy premiera. Nasi higieniści super-niepodległościowi sami własną bezczynność polityczną do najwyższej jakości doprowadziwszy, radzi by ją także zaszczepić innym. Kto się jednak przeciwko temu letargowi zimowemu buntuje. kto się w przepastnej gęstwinie soplicowego matecznika. jako oni, do drzemki nie układa. temu — naturalnie— należy się nagana. Jedyna rzecz, jakiej nasi higieniści oczekują po innych, to „skupić się". Skupmy się wokół osoby. wokół drzewca. pod baldachimem, pod buńczukiem. i — trwajmy do usłanej różami śmierci. Jak śpiący rycerze tatrzańscy — aż zagrzmi złoty róg, aż zjawi się w rogatkach Earls Courtu zdyszany goniec z okrzykiem: „Pan Prezydent Stanów Zjednoczonych prosi panów o łaskawe udanie się do Polski w celu objęcia rządów nad oswobodzonym narodem".

Higieniści postanowili nie dotykać się na emigracji żadnej rzeczy, na której mogą siedzieć mikroby lub bakcyle. Nie będą się bawić w żadne porozumienia. w jakieś opracowywanie programów na przyszłość. w jakieś niepoważne międzymorza. federacje, Comisco, ruchy europejskie, komitety wolnej Europy, zjazdy, konferencje międzynarodowe. Kto chce z nimi gadać. niech ich odszuka na Earls Courcie. Oni się nie będą do jakichś tam Trumanów czy innych Churchillów fatygować. Jeśli świat ich nie dostrzega. tym gorzej dla świata! Niech się dostosują! Co bakcylo-maniacy potrafią, to strofować i bić na alarm! Kto współpracuje z Komitetem Wolnej Europy — ten agent amerykański. Kto współpracuje z Ruchem Europejskim — ten narzędzie w ręku Rettingera. Kto bierze udział w międzynarodowej konferencji. na której znajdują się także Mikołajczykowcy, — temu hańba! Bo jeśli wsiądziecie do autobusu, w którym siedzi któryś z „trefnych". powinniście w pełnym biegu i na złamanie karku wyskoczyć.

Grunt — nie dotykać się! Nie plamić śnieżno białych rąk! Ostrożnie! Bakcyle! Mikroby! Dżuma! Tam nie wchodźcie. bo siedzą podstępni biali Rosjanie z lucyperem Kiereńskim na czele. A tam zjawili się satanistyczni delegaci z Hamburga. Anglicy, wiadomo. zdradzili z kretesem. Francuzom również nie można pod żadnym warunkiem ufać. Trudno o bardziej niepoważnego partnera. A może sąsiedzi? Na nic. mosterdzieju, na nic. Czesi to a bo prchalowcy, albo neobeneszowcy, tak źle i tak niedobrze. Ukraińcy, jak powszechnie wiadomo. w ogóle nie istnieją. Wymyślił ich w poetyckim widzie niejaki Łobodowski. socjalistyczny frankista. Źle, źle zawsze i wszędzie — ta nić czarna się przędzie... ludzie są. proszę państwa, tacy niedobrzy. Świat jest taki zły i perfidny! Nie bawmy się z nikim. i już! No, i skupmy się wokół! I trwajmy — w bezruchu! Czas pracuje na naszą korzyść! Byle do wiosny!

W jednym z listów na Berdyczów pisałem już o radiostacji amerykańskiej w Monachium. która ma rozpocząć swoją działalność pod hasłem „Wolnej Europy". Pamiętacie? Wysuwałem zastrzeżenia. Doradzałem przyszłym radiotom. by byli nie tylko odważni (bo o to u Polaków najłatwiej), ale i roztropni (bo o to u Polaków najtrudniej). Aliści do głowy mi nie przyszło, by współpracę z Amerykanami w walce z komunizmem uważać za zdradę kraju i narodu. Tym bardziej, że podobne brechty głosi dzisiaj Bierut i jego policjanci. Ale nasi higieniści. którzy wychodzą z założenia. że najlepiej się na Amerykanów z góry obrazić i schować śnieżne dłonie za siebie. pobili rekord demagogii stu Chrząszczykiewiczów do kupy wziętych. Doszło już do takiego nonsensu, że Berdyczowian. którzy wybierają się z Londynu czy z Paryża do Monachium, na „żołd amerykański", bakcylo-maniacy uważają za zboczeńców ideowych. którzy za dulary, panie dzieju. sprzedają biedną Matkę-Ojczyznę. Gdyby tylko u wujka Franco pracowali, a to co inszego. A najgłośniej lamentują naturalnie ci, których źli Amerykanie nie chcą przyjąć do pracy. Znamy takich. Nie od dzisiaj!

Nasi super-higieniści wybrali bardzo osobliwy odcinek działania politycznego: postanowili ostrzegać się wzajemnie przed straszliwymi niebezpieczeństwami grożącymi ojczyźnie naszej ze strony Zachodu. Tak jakby tego za nich nie robił już kto inny. Byłoby lepiej, gdyby ludzie ci swój nieco obumarły autorytet w Berdyczowie galwanizowali nie tyle poprzez żarliwą opozycję przeciwko Komitetowi Wolnej Europy czy Ruchowi Europejskiemu. co poprzez nawiązanie ścisłej współpracy z tymi organami niedoskonałymi co prawda, ale istniejącymi i dającymi możliwości działania politycznego. przedstawiania na zewnętrznym forum postulatów niepodległościowych. podejmowania prób wpływania na właściwy kierunek prac tych instytucji, bronienie polskich tez itd. Właśnie, właśnie: **nic o nas bez nas** — jak wołamy od lat na puszczy. Tak zresztą pojmują swoje zadania także emigranci z innych krajów zza żelaznej kurtyny. Na obrażanie się zawsze jeszcze będzie czas. Na gromki protest, od którego szyby polecą w Białym Domu. również.

Kochani bakcylo-maniacy, takie czyste dziewictwo — rzecz piękna i uznania godna. ale działanie na rzecz sprawy polskiej jeszcze piękniejsza. Płomienne deklamacje. akademie co niedziela, zbieranie daniny, dyskusyjki po emigracyjnych kafejkach, odbijanie historycznych przemówień na powielaczu i owe tradycyjne polskie „skupianie się wokół" — działania politycznego niestety nie zastąpi. „Życie nie romans. polityka nie fiołek". — Trudno, trzeba leźć między te przykre mikroby i bakcyle. Bo zaproszenie od specjalnego gońca może nigdy nie nadejść... A lata płyną... A światek się kręci...

Z braterskim pozdrowieniem

Prof. Chrząszczykiewicz, D.P.

DAJ GROSZ NA LEKI DLA CHORYCH

1-szy konkurs miesięczny rozrywek umysłowych

w miesiącu lutym 1952 r.

WARUNKI KONKURSU

1. Konkurs będzie trwał przez miesiąc luty 1952 r. i obejmie 4 zagadki numerowane od 1 do 4. które się ukażą w czterech kolejnych numerach „Gazety Niedzielnej", w 4 niedziele m. lutego br.

2. Każda zagadka jest oceniona na 2 punkty, które się zapisuje na dobro tego. kto nadeśle jej bezbłędne rozwiązanie. w terminie podanym przy każdej zagadce (rozstrzyga data stempla pocztowego). Do rozwiązania winien być dołączony kupon wycięty z „Gazety Niedzielnej", opatrzony tym samym numerem, co rozwiązana zagadka.

3. Po zakończeniu Konkursu będą rozlosowane następujące nagrody:

I NAGRODA — £ 2.0.0 w gotówce — dla I-ej kategorii uczestników. mających na swe dobro pełną ilość 8 punktów. t. zn. wszystkie 4 zagadki bezbłędnie rozwiązane.

II NAGRODA — £ 1.0.0 w gotówce — dla II-ej kategorii uczestników, mających na swe dobro conajmniej 6 punktów t. zn. 3 którekolwiek zagadki bezbłędnie rozwiązane.

III NAGRODA — £ 0.10.0 w gotówce — dla III-ej kategorii uczestników, mających na swe dobro conajmniej 4 punkty t. zn. 2 którekolwiek zagadki bezbłędnie rozwiązane.

IV NAGRODA — wartościowa książka — dla IV kategorii uczestników. mających na swe dobro conajmniej 2 punkty za rozwiązanie choćby jednej z 4 zagadek.

4. W Konkursie można wziąć udział zaczynając od którejkolwiek zagadki i wchodząc przez to do dalszych kategorii uczestników. Każdy przystępujący do udziału w Konkursie nadsyła wraz ze swym pierwszym rozwiązaniem 1 sh Postal Orderem (z zagranicy 3 kupony pocztowe międzynarodowe) — jako wpisowe.

5. Nadsyłając rozwiązania. należy na kopercie na lewo u dołu umieścić napis: KONKURS LUTOWY — ZAGADKA NR...

6. Wynik Konkursu (rozwiązania zagadek i nagrodzeni) będzie ogłoszony w n-rze 11 „Gazety Niedzielnej" z datą 16 marca 1952r.

ZAGADKA Nr 1
CIEKAWE SŁÓWKA

(Za rozwiązanie 2 punkty)

Należy wypisać 8 wyrazów trzysylabowych o niżej podanym znaczeniu, których pierwsza i trzecia sylaba są jednakowe:

1. Tytuł władczyni Wszechrosji.
2. Sam się rządzi w samorządzie,
3. Miasto w Kanadzie
4. Bywa rżnięta lub dęta,
5. Wyniszcza całe narody,
6. Mimo mądrości często przeszkadza w polityce.
7. Budzi współczucie,
8. Zawsze jest przykra, choćby zasłużona.

Rozwiązanie nadsyłać należy do dnia 7 lutego br. Do rozwiązania należy dołączyć kupon Nr 1 wycięty z tego numeru „G. N.". Wszyscy przystępujący do Konkursu wpłacają **wpisowe** (Patrz warunki Konkursu).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 2/52

Poziomo: Kąkol, Lach. synonim, alfa, kreda, Tczew, lato, szkuner, trąd, Emaus.

Pionowo: Kęsek. koncert, lanka, lama, Hera, Lozanna, także, wirus, lont, osad.

Nagrodę w postaci książki W. Olszewskiego „Budujemy kanał" otrzymuje p. F. Bekielewski 35, Church Hill Rd., Oxford.

KUPON Nr 1
DO ZAGADKI Nr 1
3 lutego 1952.
z lutowego Konkursu Rozrywek Umysłowych „GAZETY NIEDZIELNEJ"

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W.2 Telefon AMB 6879. Wydawca: **VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata** (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6, kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/- Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. **OGŁOSZENIA.** 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50 proc. drożej, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. **Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne:** 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. **PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI** — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C. C. P. Nr. 798141. **FRANCJA:** „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. **HOLANDIA:** Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedyńczego 20 centów, pren. mies 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów **NIEMCY:** Księgarnia „Wiedza", Schwandorf/Bayern, Bahnhofst. 19. Germany US Zone. Cena nru 0.25 DM, pren. mies 1.50 DM, kwartalna 4. 50 DM. **STANY ZJEDNOCZONE:** Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, E. Bagiński, 3690, Helen Av. Detroit 7, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. **SZWAJCARIA:** „Veritas" Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50. **SZWECJA:** Bożysław Kurowski, Anggatan 6 C. Lund Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel: PAD 9734